Nr. 73 We Lwowie Sobota 14 Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Bismark — deputowanym?

Lwów 13. marca.

Książę Bismark, ex-kanclerz państwa niemieckiego w roli kandydata poselskiego, to jest widowisko, które w wysokim stopniu zdolne jest obudzić interes ogółu. Takie widowiska nie często bywają wystawiane na scenie, poświęconej — komedjom politycznym. Zachodzi jednak obawa, że w ostatniej chwili skutkiem... niedyspozycji aktora, w którego rękach główna spoczywa rola, sztuka będzie odwołaną. Szkoda byłaby zaiste niepowetowana.

Stronnictwo narodowo-liberalne dziewiętnastego okręgu wyborczego do parlamentu niemieckiego, postawiło kandydaturę księcia Bismarka des *All-Reichskanzlers* — jak go teraz niektóre pisma niemieckie nazywają. Wysłano nawet do niego osobną deputację, któraby go o tem zawiadomiła i uprosiła, by kandydaturę przyjął. Odpowiedź wypadła tak, jak się tego można było spodziewać. Książę nie dał stanowczej odpowiedzi. Prywatnie oświadczył, że gotówby był wybór przyjąć, był jednak na razie tyle ostrożnym, że zezwolił jeno na postawienie swojej kandydatury, zachowując sobie dalsze decyzje do czasu późniejszego, gdy będzie można obliczyć szanse walki wyborczej.

Z tego się okazuje, że książę Bismark w zasadzie nie ma nic przeciw temu, aby zasiąść w parlamencie niemieckim, w którym do niedawnego czasu samowładnym był panem, jako zwykły śmiertelnik, jako deputowany 19. okręgu wyborczego. Pisma niemieckie zastanawiają się więc teraz nad tem, co mogło skłonić sędziwego exkanclerza do przyjęcia kandydatury, a tem samem do ubiegania się o mandat. Ambicja przeciętnego kandydata, który pragnie zająć miejsce wśród prawodawców narodu? Nie — gdyby żadne inne względy za tem nie przemawiały, to sam wiek księcia Lauenburgu mógłby go snadno uwolnić od tego rodzaju podejrzeń. Dźwigając ósmy krzyżyk na barkach, przeciętny człowiek zazwyczaj dawno się już pożegnał z ambicjami politycznemi, zwłaszcza, jeżeli te ambicje sięgają stosunkowo nie wysoko — zdobycia zwykłego mandatu deputowanego. Powody muszą więc leżeć gdzieindziej. Kto zna cokolwiek dokładniej historje polityczną z ostatnich dwóch lat, dla tego może nietrudną będzie rzeczą, choć w przybliżeniu domyślać się powodów, jakimi mógł się kierować książę Bismark, występując dzisiaj w roli konkurującego o mandat kandydata.

Z kanclerstwa książę Bismark dobrowolnie nie ustąpił, to rzecz powszechnie wiadoma, jak również wiadomem jest, że książę nie taił się bynajmniej ze swojemi uczuciami z powodu usunięcia go od steru. Jak zagniewany i rozsrożony Achil do swych namiotów, tak książę Bismark usunął się do swoich borów w Friedrichsruhe, ale nie na to, by tam w skupieniu ducha rozmyśliwać nad znikomością wszelkich rzeczy ludzkich, nawet największej i najpotężniejszej władzy kanclerskiej, ale na to, by stamtąd surowej, często zjadliwej poddawać krytyce to wszystko, co się dzieje pod nowymi rządami. Sam fakt zwracania uwagi na sprawy publiczne, a nawet ich krytykowania, nie miałby w sobie naturalnie nic zdrożnego. Kto przez długie lata był pierwszym mistrzem w polityce, ten nie tak rychło dajc się przenieść w stały i prawdziwy stan spoczynku. Burzliwa krew polityczna, jaka płynie w jego żyłach, nie rychło się może uspokoić, mimo arkusza dymisyjnego, mimo tytułu — *Herzoga*. Krytyki te, wygłaszane anonimo przez twórcę państwa niemieckiego i przez pierwszego jego sternika, musiały naturalnie głośnem echem odbić się po całych Niemczech, choć naturalnie pozytywnego wpływu na urzędowy bieg spraw publicznych i politycznych nie miały. Cóż dziwnego, gdyby się wobec tego obudziła w księciu Bismarku chęć porzucenia krytyk anonimowych, za pośrednictwem „czernidła drukarskiego" — jest to, jak sobie zapewne wszyscy przypominają, wyrażenie się samego księcia żelaznego, z czasów, gdy był jeszcze przy władzy — i zajęcia natomiast miejsca w parlamencie, z którego trybuny jawnie i głośno będzie mógł wypowiadać swoje krytyki. Konieczną rzeczą to wprawdzie nie było. Bismark mógł to samo zrobić w Izbie panów sejmu pruskiego, którego jest członkiem, ale między parlamentem niemieckim a pruską izbą panów wielka zachodzi różnica. Arena reichstagowa i większa i — wpływowsza. Te względy mogły, zdaje nam się, być wystarczającymi, aby wpłynąć na decyzję księcia Bismarka i spowodować go do kandydowania.

Zachodzi teraz jeno kwestja, czy były kanclerz z kandydata stanie się istotnie deputowanym. Pod tym względem odpowiedzi stanowczej dzisiaj dać nie można. Centralne kierownictwo stronnictwa narodowo-liberalnego nie jest zbytnio zbudowane pojawieniem się tej kandydatury, z tej prostej przyczyny, że książę Bismark nigdy do związku tej partji nie należał, a część prasy narodowo liberalnej wyraźnie daje do zrozumienia, że należy nad tem ubolewać, iż okręg narodowo-liberalny ma być reprezentowany przez—byłego kanclerza. Co się zaś tyczy stanowiska rządu, to łatwą było rzeczą spodziewać się, iż on będzie kandydaturze księcia Bismarka niechętny. Takiego krytyka mieć w parlamencie, to zawsze niewygodnie. W obec tego rzecz jeszcze wątpliwa, czy Bismark będzie deputowanym.

Wrogowie młodzieży.

Lwów 13. marca.

W świeżej pamięci wszystkich jest rozprawa, jaka niedawno odbyła się przed tutejszym sądem, przeciw trzem uczniom gimnazjalnym, wykluczonym z gimn. stanisławowskiego w maju z. r. za antireligijne i socjalistyczne działania. Szczegóły tej rozprawy pozostały w tajemnicy, ale sam fakt skazania trzech uczniów w wieku od 15-17 lat na stosunkowo ostrą karę wskazuje, że przestępstwo ich należało do cięższych, do rzędu tych, których w oczach sądu nie uniewinnia młody wiek i niedostateczne pojęcie czynu.

Fakt ten niestety nie jest faktem oderwanym; w ostatnich czasach notowaliśmy w *Dzienniku* wydalania uczniów z gimnajum w Wadowicach, Rzeszowie, Przemyślu, Stanisławowie, z gimn. Fr. Józefa we Lwowie — a o ile mogliśmy się przekonać, wydalania te były po największej części aż nadto usprawiedliwione jakiemś zdziczeniem formalnem młodzieniaszów na punkcie religji i socjalistycznych wrzekomo zasad!

Nie jest to więc ruch przypadkowy: jakaś czarna ręka działa tu systematycznie i z planem, jakaś mara nieszczęścia weiska się już nawet pomiędzy młodzież gimnazjalną, i najgorszym jadem zatruwa młode umysły. Rodzice oddają dzieci swe do szkoły, ażeby z wielkim trudem i poświęceniem, ażeby krwawicą własną wychować je na zacnych obywateli kraju i społeczeństwa — a tu zbrodnicza jakaś dłoń w nieznanym celu tłumi najszlachetniejsze zasady, niszczy najpiękniejsze zarodki i łamie życie w pierwszej jego fazie...

Ci, którzy do tego przykładają rękę, którzy społeczeństwu wyrywają jednostki, a narodowi kradną jego przyszłość, ciężko za to odpowiedzą kiedyś wobec Boga i ojczyzny — bo ich zbrodnia nie ma sobie równej! Przeciw tym usiłowaniom wystąpić należy z całą energją — a wystąpić powinne w pierwszym rzędzie władze szkolne. Jak jednak wszędzie, tak i tu decyduje o powodzeniu sposób postąpienia: nie zaradzi się złemu groźbą wydalenia, nie zaradzi się ostrą kwalifikacją, która najdotkliwiej uderza w rodziców — nie zaradzi się karami, choćby najostrzejszemi. Tu o wszystkiem decyduje wpływ, jaki nauczyciel wywiera na uczniów, a wpływ ten mieć on będzie tylko wówczas, jeżeli do młodych serc sercem przemawiać będzie, jeżeli przy całej koniecznej karności zachowa zawsze tę wyrozumiałość poważną a szlachetną, tę przystępność, która w szkole jest konieczną.

Przed kilku dniami wydała rada szkolna krajowa okólnik, który odczytano w wyższych klasach szkół średnich, grożący karami za należenie do związków antireligijnych i socjalistycznych. Pojmujemy, że rada szkolna uczynić to musiała, ale każdy nam przyzna, że same te groźby nie pomogą! Tu dla nauczyli odsłania się to, co możnaby nazwać *„nobile officium"* — walka przeciw zgubnym prądom, prowadzona nie tylko przez kształcenie umysłów, ale wychowywanie charakterów i serc. Największą zaporą przeciw temu trędowaceniu młodzieży jest podnoszenie w niej ducha narodowego, skierowanie jej uczuć i pragnień na tory patrjotyzmu, dawanie jej karmy duchowej w przykładach cnót wielkich naszych mężów z przeszłości i wskazywanie zadań na przyszłość. Tymczasem ten kierunek niestety obcy jest duchowi naszych szkół! Biurokratyzm i biurokratyzm, zimny, spekulacyjny, ponury — i on zaiste jest jednym z najważniejszych powodów, że wstrętne żywioły, rozbudzając młode serca i młodą wyobraźnię, znajdują dla siebie grunt wśród młodzieży!

Jeżeli z jednej strony wrogiem najcięższym naszej młodzieży gimnazjalnej jest ta czarna mafia, która łamie młode serca i umysły jadem zwątpienia i zawiści, odzierając je z wszelkich ideałów, to z drugiej strony należy jednak i tych potępić, którzy, chcąc zwalczać złe, używają broni równie złej.

Oto podczas gdy rada szkolna słusznie wzbrania młodzieży należenia do tajnych antireligijnych i socjalistycznych związków, niektórzy zbyt gorliwi przewodnicy młodzieży zawiązują takie związki, **które pod pozorem umoralniania, mają na celu stworzyć organizację wzajemnego szpiegowania się.** Doniesiono nam o tem z kilku stron, a nawet tu we Lwowie pod okiem rady szkolnej krajowej pewien katecheta w jednem z tutejszych gimnazjów zawiązał stowarzyszenie o charakterze religijnym — ale na sesjach, czy konferencjach tych nie tylko młodzież moralizuje, ale ją wypytuje nadto, czy nie wie co o swych kolegach. O ile nam wiadomo, ofiarą tych „konferencyj" padł już jeden z uczniów, co prawda z powodu swej winy. W każdym jednak razie to zachęcanie uczniów pośrednio **do szpiegowania swych współkolegów, jest rzeczą wysoce wstrętną i przynosi najsmutniejsze rezultaty, bo demoralizuje młodzież, wypacza charaktery — spadla!** Jeżeli złe taką bronią ma być zwalczane, to kto wie, czy „złe" samo nie byłoby lepszem! Spodziewamy się, że władze szkolne same wglądną w tę sprawę i broniąc młodzież przed haniebną i zbrodniczą agitacją z zewnątrz, nie pozwolą jej demoralizować na wewnątrz. Mamy prawo domagać się tego i domagamy się z całą stanowczością!

Przeobrażenie antisemityzmu.

Wiedeń 12. marca.

Publiczność wiedeńska nie wychodzi z gorączki wyborczej: zaledwie skończyły się wybory do izby poselskiej, a już rozpoczęła się agitacja *ex re* wyborów do rady miejskiej. Charakterystyka pierwszych i drugich taka sama — walka frazesów liberalnych przeciw frazesom antisemickim. Ale to tylko pozornie. W rzeczywistości antisemityzm na wiedeńskim gruncie doznał w ostatnim czasie przeobrażenia, którego nie dostrzegli jeszcze ani zaślepieni w walce liberaliści — ani nawet oszołomieni zwycięstwem antisemici.

Kiedy pierwsi przewódcy antisemityzmu jęli rzucać w masy popularne hasła, skutek mimo to był niewielki; okrasa pangermanizmu odstręczała lojalnych zawsze Wiedeńczyków od nęcącej zresztą potrawy. To też **Schönerer** i jego poplecznicy, liczebnie biorąc, bardzo niewielką liberalistom wyrządzili szkodę: zapaliło się wprawdzie burszom uniwersyteckim w sercach, śpiewali po pjanemu *„Wacht am Rhein,"* tłukli popiersia, zdobiące mieszkania patrjotycznych Austrjaków, wysyłali telegramy gratulacyjne do Bismarka, potrącali żydów na ulicach — słowem wyprawiali przeróżne o tyle zabawne, o ile wykwintne figle. Ale też na tem skończył się cały sukces mistrzów. Lud, masy, lub jeżeli wolicie, pospólstwo — trzymało się zdala od ruchu, który z jednej strony raził jego patrjotyczne — powiedzmy—nawyczki, z drugiej nie dotykał dość wyraźnie żywotnej kwestji codziennego bytu. Dawali więc folgę uczuciom swoim bursze w czapkach czerwonych i niebieskich, białych i żółtych — ale lud zachowywał się obojętnie i czekał haseł bardziej zrozumiałych.

Niedługo czekał. Przyszli nowi apostołowie, więcej od pierwszych chytrzy, a mniej uczciwi... Istniała naonczas w parlamencie i w radzie municypalnej stolicy, zwarta acz mała falanga demokratów: **Kronawetter, Kreuzig, Mandel, Lueger** itd., falanga, która, stojąc twardo przy zasadach demokracji 1848 roku, dzierzyła wprawdzie sztandar programu, należącego już dziś do przeszłości, dlatego i politycznie nikomu wody zamącić nie zdołała; pod względem politycznym jednakże, otwarcie i uczciwie postępując, niemiłosiernie szalbierstwa i oszustwa liberalistów wykazywała i publicznie je chłostała. To też wszechmocna naonczas prasa liberalna, jak sfora psów, goniła i krwawiła tych niewinnych zresztą demokratów i w bucie swej, żadnych zgoła nie znając i nie zachowując granic, błotem i jadem ich obryzgiwała, na pośmiewisko publiczne podawała i przed żadnym nie wzdragając się fałszem i oszczerstwem, imiona tych zacnych, acz niepolitycznych ludzi hańbą i wstydem okryła. Nie było takiej zbrodni, którejby w owym czasie nie zarzuciła prasa liberalna demokratom wiedeńskim, a w pierwszej linji Kronawetterowi, na cześć którego śpiewa dziś hymny pochwalne, ażeby użyć go za taran w walce z antisemitami. Wytrzymał te pociski jeden i drugi, ale trzeciemu i czwartemu, którzy nie byli tak silnie opancerzeni w zasady i uczciwość, przebrała się miarka cierpliwości. Wytrzymał **Kronawetter** np. i **Kreuzig**, ale nie wytrzymał **Lueger**, rzucił precz sztandar demokracji, stanął na czele ruchu antisemickiego i jął mścić się krzywd doznanych. Porzucił ten sztandar także pocsoiwy w gruncie **Mandel**, a jeżeli ten nie został antisemitą, to z tego jedynie powodu, iż urodził się żydem. Ci uciekinierzy z pod demokratycznego sztandaru odrazu odrzucili niedostępne dla mas doktryny i wywiesili popularniejsze hasła. Rzemiosło nie idzie, roboty nie ma — kto winien? żydzi. Handel nie popłaca — kto winien? Rzecz prosta: żydzi. Eksport austrjackich fabryk upada. Niemcy zalewają rynki Wschodu. Kto winien? Juści żydzi.

Ten praktyczny antisemityzm, któremu ojcem wiedeński liberalizm, a kumem wiedeńskie dziennikarstwo, trafił odrazu do mas i odrazu wydał owoce. Krytyka była łatwą, a braki pozytywnego programu zastąpiła snadnie płomienna wymowa Luegera. Zfanatyzowanie mas nastąpiło niemal niepostrzeżenie, z dnia na dzień.

Odrzucając jednakże szowinistyczne narodowe postulaty Schoenerera, Lueger odrazu rozdzielił antisemitów na dwa wrogie stronnictwa: w pierwszem została inteligencja, przeważnie młodzież akademicka, druga pociągnęła za sobą lud, rzemieślników, drobnych kupców itd. Stronnictwo Schoenerera, któremu — jak powiedziałem — zabrakło popularnych haseł dla mas, posiada jednakże z drugiej strony to, czego brak stronnictwu Luegera: ściśle określony program polityczny. Czuł to Lueger i przewidywał chwilę, kiedy masy, znużone bezowocnem wymyślaniem na żydów, zapytają wreszcie, jaki z tego wszystkiego pozytywny pożytek i co daiej robić? On jeden zrozumiał, że hasło nie stanie za program, a nie mogąc wytworzyć wykonalnego programu, zbliżył się do stronnictwa, które takowy od wieków posiadało: do klerykalistów. Ten sam Lueger, który jeszcze pięć lat temu wstecz wymyślał duchowieństwu od „popów" i „wyzyskiwaczy", który przemawiał za konfiskatą dóbr kościelnych i za zniesieniem klasztorów — ten sam radykalista i bezwyznaniowiec zjawił się zeszłego roku na kongresie katolickim, ucałował rekę książąt Kościoła, a mowę swoją zaczął od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" W ten sposób ze stronnictwa antisemickiego wyłoniło się stronnictwo, tak zwane: „christlich-social", w ten sposób, obok hasła, znalazł się dla antisemitów także program.

Dla klerykalistów feudalnych, dla stronnictwa księcia Liechtensteina i to nowe stronnictwo nie wydawało się jednak dość bezpiecznem. Społeczne postulaty tego stronnictwa musiały budzić pewne obawy, tem bardziej, ile że rosnący wpływ socjalnej demokracji z dnia na dzień, skierować mógł rozhukane fale na koła własnego młyna. Ażeby temu zapobiedz, zjawił się nagle na mownicach szynkowni przedmiejskich niespodziewany gość w osobie księcia Liechtensteina. Równie wymowny jak Lueger, jednakże od niego zimniejszy i rozważniejszy, nowy demagog wnet znalazł ślepych zwolenników. Widząc nurtujące u nas niezadowolenie, książę bynajmniej nie poszedł w ślad owych klerykalnych agitatorów, którzy każą ludowi chleb zastąpić modlitwą, a mięso pokutą; przeciwnie pierwszy on z pomiędzy antisemitów wystąpił z jasnym i praktycznym programem, a raczej zaakceptował program socjalnej demokracji, wyrzuciwszy z niego wszystko, co dotyka interesów nieruchomej własności. Byłem ja na tych zgromadzeniach i widziałem, jak łapczywie chwytał biedny i nędzny lud przedmiejski, te hasła socjalistyczne, przyrządzone w kuchni feudalnej, a podawane przez książęcego kucharza. Książę Liechtenstein faktycznie wziął na siebie połowę socjalistycznego programu, stanął do walki z kapitałem ruchomym i pociągnął za sobą te masy, którym ten sam program, słyszany z ust apostołów socjalizmu, wydawał się niebezpiecznym i rewolucyjnym.

---

35)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Cisza się zrobiła. Hanusi oczy błądziły, jak dwie gwiazdy, potem łzy popłynęły, ale ciche, bez wstrząśnień żadnych, niby mimowolne. Emir odgadnął łatwo niedopowiedziane myśli i uczucia dziewczyny, nachylił się do niej, w pół objął i do siebie przygarnął z pewnem współczuciem i miłością.

Hanusia nie broniła się. Konie stały nieruchomie, tylko obwąchiwały się i parskały, a w ciszy nocnej dwa ciała — pana, potomka hetmanów i niewiadomo czyjej dziewczyny, pochyliły się ku sobie w niemym uścisku miłosnym. Nie przemówili do siebie długo ani słówka, ale dobrze im snać było w tem pochyleniu, a serca ich uderzały w takt zgodny.

— Puśćcie... — odezwał się cichy głos dziewczyny.

Odezwał się i skonał w ciszy nocnej.

Dwa ciała pochylały się ku sobie, jak dawniej — tylko cień jakiś dziwaczny padał od nich i na ziemi się ścielił.

— Puśćcie... — odezwała się znowu prośba.

Po chwili dwie postacie zarysowały się równo i wyraźnie na koniach.

— Biedne dziecko.. żal mi ciebie... — wyszeptał Emir.

Dziewczyna spojrzała na niego błyszczącemi oczyma.

— Żal tylko? — spytała.

Nie czekała na odpowiedź. Trzęzlę na bok skręciła ruchem gwałtownym, nogą uderzyła w bok konia, pomknęła jak strzała w step — i znikła.

Emir pozostał sam.

Coś go ciągnęło do tej dzikiej, jak step, duszy, w której wszystkie uczucia były prawdziwe, wielkie, szczere, niepohamowane. Podbiła go niepodległością i swobodą i gdyby się nie hamował, w step popędziłby za nią, pochwycił, jak wąż, ciało jej okręcił i tylko z nią razem znalazłby chwilę zapomnienia i odpoczynku.

Wstyd mu było tych miłostek...

Nawrócił konia i krokiem pod namiot zajechał.

Nikt nie był świadkiem ich rozmowy i spotkania. Poszedł do namiotu, położył się, ale zasnąć nie mógł. W ciszy nocnej, w jasnem świetle, przedzierającem się przez płótno namiotu, stała przed nim postać bladej, wychudzonej, głodnej, skradającej się, jak pies, po chleba kawałek, dziewczyny. Imponowała mu dumą i pychą niezwykłą.

— Skąd w tej prostej duszy tyle siły? — pytał.

Nikt mu na to pytanie nie odpowiedział i sam odpowiedzi nie znalazł.

Myślał jednak o niej i lgnął, bo w tej dzikiej dziewczynie, wychowanej w burzanach stepowych, widział odbicie się własnej swojej duszy i dumy.

Żal mu było, że błądziła głodna, jak wilk po stepie, nocowała pod odkrytem niebem, jak suhak, w czaborach. Jedno jego słowo, jedno skinienie jego ręki, mogłoby ją tu sprowadzić. Mógłby sto koni w step pchnąć i odszukać dziewczynę, ale duma nie pozwalała. On kochał po pańsku, wyniośle. Sam na sam byłby jej duszę oddał, przy ludziach — nie dałby nawet spojrzenia.

Odtąd chodził z nowym światem w duszy. Nie dał jednak poznać tego po sobie.

— Dusza... to moja rzecz — mawiał w długie godziny rozmyślania sam na sam — dla ludzi dosyć twarzy mojej... To księga, kto umie, niech czyta.

Po dawnemu zajęty był, zdawało się, zupełnie, stadniną i ćwiczeniem swoich kozaków. Na polu, na czele szeregów lub z chartami w stepie czas mu upływał. W chwilach wolniejszych od jednej stadniny do drugiej podróżował i lustrował konie i siodła, kupione przez Halickiego.

Czasem nad wieczorem kazał sobie smycz chartów podać do ręki i w step jechał — sam. Wszystkich do domu odprawił. Nikomu nie mówił gdzie jedzie. Wracał późno, jeszcze, zda się, chmurniejszy, niż wyjeżdżał — i nazajutrz znowu powtarzało się to samo. Nikt go z Hanusią nie widział nigdy, ale ten i ów domyślał się — po swojemu — przyczyny nocnych przejażdżek grafa.

Emir byłby się nawet przed samym sobą nie przyznał do tego, że za tą dziką dziewczyną tęskni, że jak wiatr goni za nią po stepie — ale tęsknił do niej i szukał jej. Spotykali się ze sobą często, poznawali się coraz lepiej, a raczej oswajali się — i na tem poprzestawano.

Dziewczyna okazywała względem Emira dumę królewską: pozwalała kochać siebie, sama może stokroć więcej kochała, ale nigdy nie myślała o tem, jaki będzie koniec tej miłości. Ta sama nieznana siła, która ich zbliżała, odpychała ich także.

Od czasu rozmowy z Padurą i Nekrasem, od czasu tych mąk, które przebył przed portretem ojca, istota Emira na dwie rozpadła się części: rozum jego i głowa należały do Polski, do tej idei, którą usynowił, której z góry poświęcił życie i majątek, a serce zabrała Hanusia. O pierwszej bezustannie myślał, do drugiej — tęsknił.

Zbliżała się jesień. Trzeba było do Sawrania wrócić. Dla dziewczyny budziła się w nim litość, jakaś lepsza i głębsza. Żałował, że się poniewiera.

— Zabiorę ciebie ze sobą — mówił.

— Nigdy! Powiedzieliby ludzie żem się sprzedała...

— Cóż cię obchodzi, co ludzie mówią?

Spojrzała na niego dziko.

— Jakto — co? Nie przeżyłabym hańby!

— Zamieszkasz w Kawenczynie, w Hetmanówce — gdzie zechcesz.

— Nie!

— Nie możesz przecie na stepie zimować!

— Nie wiem...

— Wróć do Maksyma.

— Wypędzi teraz... Pewnie się gniewa okropnie.

Emir spostrzegł, że tylko na tej drodze zrobić coś można.

— Nie wypędzi... postaram się o to. Więc wolałabyś tu zostać?

— Wolałabym...

— Dlaczego?

Spojrzała na niego swemi oczyma dobremi i głębokiemi, jak niebo.

— Jeżeli pan nie wie, to i mówić nie trzeba...

Emir uniósł się, w pół dziewczynę ujął i namiętnie do siebie przytulił.

— Kochasz mnie? — pytał.

— O, pewnie! Żyć bym bez was nie mogła!

Dotknęła się ręką chłodnej srebrnej pochwy sztyletu, który za pasem Emira był wetknięty.

— Co to masz?

Emir prędkim ruchem ręki sztylet wyjął i błysnął nim śród ciemnoj nocy nad głową Hanusi.

— Czy to ostry?

— Sprobuj...

Hanusia wzięła sztylet i oglądnęła go na wszystkie strony uważnie.

— Jakiż to piękny! Daj mi go!

— Dostałem go, moje dziecko, w podarunku... daleko stąd... ale dam tobie, jeżeli mi jedno obiecasz...

— Co? Mów!

— Jeżeli wrócisz do Maksyma... Musisz wrócić — a co się stanie potem, zobaczymy.

— Dobrze jeżeli *did* przyjmie...

— Przyjmie...

Hanusia wzięła sztylet i milcząc wsunęła go za zapaskę.

Emira zastanowiła ta prośba. Nigdy o nic nie prosiła u niego.

— Na co ci ten sztylet? — zapytał.

— Niech sobie będzie... — odrzekła, tuląc się do niego, — jeżeli przestanę cię kochać, zabije się nim; jeżeli ty przestaniesz — ciebie zabiję.

W głosie jej była jakaś energia i stanowczość pełna dzikiej i niepohamowanej namiętności. Czuć było z drżenia tego głosu, że to, co mówi — spełni.

Po tej rozmowie nazajutrz Emir zawołał Sokoła do namiotu.

— Proszę cię... — zaczął, starając się nadać spokojny ton rozmowie — tu po stepie włóczy się ta dziewczyna, którą kiedyś przy stadzie spotkałem... wiesz?

— Wiem, proszę pana grafa — odrzekł nachmurzony Sokół.

— Z głodu ginie...

— *Łedaszczo*... — przerwał kozak.

Emir udał, że uwagi tej nie słyszy.

— Otóż proszę ciebie... ty wiesz, my pojutrze wracamy do Sawrania... pójdź więc do Maksyma i poproś go odemnie, żeby dziewczynę przyjął... niech jej wybaczy, jeżeli się za co gniewa... Spotkałem ją kiedyś w stepie — mówiła, że się gniewa... nie można przecie pozwolić, ażeby w stepie zmarniała.

— *Łedaszczo*... do niczego wziąć się nie chce... — mruczał Sokół.

Emir udał znowu, że uwagi na to nie zwraca żadnej

— Powiesz, że ja go o to proszę... bardzo proszę... — i nic więcej... Nie chcę, ażeby z tego powodu były jakie plotki... rozumiesz?

Dobitność, z jaką to powiedział i stanowczość usuwały wszelką replikę.

Emir w parę dni potem wrócił do Sawrania, a Hanusia do *dida*.

Przeprosiła starych za nieposłuszeństwo — i nastąpiła zgoda.

Po tej stanowczej rozmowie z grafem, Sokół na wszystko ręką machnął.

— Czy to moja detyna, czy co! Niech robi, jak rozumie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Dziś, z wyjątkiem socjalistów, całe pospólstwo wiedeńskie przeszło pod nieograniczoną komendę księcia Liechtensteina, który, prowadząc zastępy do walki z kapitałem ruchomym, równocześnie chroni własność nieruchomą. Oszołomiony zwycięstwem książę, sięga już i po mandat radziecki — a kto wie, czy nie zostanie burmistrzem Wiednia.

Na razie książę Liechtenstein, jako harcownik obozu klerykalno-feudalnego, w pojedynkę na walkę z nieprzyjacielem wysłany, odniósł świetne zwycięstwo. U stóp jego tarza się duma mieszczanina, przed nim w znacznej części ugięła się i buta robotnika. Ale przekonany jestem, że im skuteczniejszą będzie pod jego przewództwem podjęta walka przeciw ruchomemu kapitałowi, tem krótszem będzie jego panowanie. Zfanatyzowany lud nie zatrzyma się w pół programu, a socjalni demokraci postarają się o to, iżby zasłona, przez książęcego demagoga na drugą połowę zarzucona, wnet zdartą i podeptaną została. Jeżeli — jak głoszą niektórzy — polityka stanowi dla księcia Liechtensteina jeno *sui generis* sport, to przyznać mu należy, że szybko i zręcznie wziął przeszkody i stanął u mety; jeżeli jednak przeciwnie, kieruje nim interes konserwatysty, to oddał on swemu stronnictwu iście niedźwiedzią przysługę, bo przygotował jeno grunt pod posiew socjalnej demokracji...

(*Adin*).

Korespondencje.

Paryż 8. marca.

(Siedmdziesiąt pięć miljonów. — Fałszywe bilety bankowe Macé.)

Głośne owe w swoim czasie 75 miljonów franków w złocie, wypożyczone przez bank francuski bankowi angielskiemu z okazji upadłości Baringów, zaczynają już częściami do Paryża powracać: dwadzieścia pięć miljonów wyładowano niedawno temu i zniesiono pod sklepienia przy ulicy Villiere. Sumka ta tworzy dwadzieścia pięć tysięcy kilogramów czystego złota, w tyluż tysiącach sztab po jednym kilogramie wagi. Obwinięte są w papier i ułożone szychtami po 250 sztuk w skrzyniach dębowych okutych i sztucznymi zamkami zamkniętych. Skrzynie, po wyładowaniu ich z trzech wagonów kolei Północnej, zostały przełożone na furgony, do firmy Rothschildów należące, i na tych dopiero furgonach, na każdym z których siedzieli dwaj konduktorowie i dwaj woźni bankowi, wtoczyły się one na dziedziniec bankowego gmachu, gdzie po sprawdzeniu przez kasjera, formalnie odebrane zostały. Przesyłka kosztowała razem z premium asekuracyjnem 57 tysięcy franków, które się dodadzą do należnych bankowi francuskiemu od domu Baring'a 592 tysięcy franków tytułem prowizji trzymiesięcznej od owych 75 miljonów.

Wojna, jaką wydał biletom banku francuskiego chemik p. Schlumberger, nie ustaje, i zaczyna już publiczność niepokoić. Pytają się ludzie, czemu bank nic nie przedsiębierze, skoro oczywistem się stało, iż bilety jego mogą być dokładnie podrabiane. Dotychczas i sądy żadnego kroku przeciwko panu Schlumbergerowi nie uczyniły, choć doskonale naśladowane sztuki biletów pięćdziesięciofrankowych rozsyłał wprawione w gazetę, tę tylko zachowując ostrożność, że napisane na nich było nie „franków", lecz „szelągów" (liards). Sam on domaga się konkursu w celu wynalezienia nowej postaci biletów, któraby fałszowaną być nie mogła.

Znowu smutna historja z bankiem prywatnym, którego dyrektor drapnął zabrawszy powierzone sobie kapitały. Mówimy o bankierze Macé. Spodziewano się znaleść choć część jego funduszów w skrzyni, ulokowanej przezeń w banku Lyońskim i rzeczywiście znaleziono około miljona franków w biletach stufrankowych banku francuskiego i innych dobrej wartości papierach. Reszta — a ta reszta do dwudziestu miljonów wynosi — przepadła. Czyż nie bolesna to prawda, że najlepsza bywa lokacja na hypotece głupoty ludzkiej; liczba zaś głupich nieskończona. Francja zarobiła sobie niestety na tę niezaszczytną renomę, że najniedorzeczniejszy koncept finansowy znajduje zawsze takich, co pieniądze nań dają. Wszakże pozyskało parę tysięcy akcjonarjuszów lat temu kilka towarzystwo, mające przedsięwziąć — uprawę pustyni Sahary! Wyzyskiwanie prostaczków wydoskonalonem jeszcze zostało dzięki wynalazkowi tak zwanych lokacyj udziałowych. Zaprasza się do udziału w interesie, mającym przynosić 10, a nawet 20 od sta i pieniądze zaraz napływają. Nazwisko Macé było przybrane: bankier-oszust zwał się właściwie Berneau; lecz, że był dawniej sądownie karanym, kupił sobie świadectwa stanu cywilnego od jednego ze swych krewnych i przezwał się Macé. Zapowiedziawszy 20 od sta od lokacji udziałowych w banku swoim, zebrał w krótkim czasie ogromne fundusze, po największej części, jak zwykle, ze szczupłych pochodzące kieszeni: od służących, od drobnych kapitalistów, od włościan itp. Trzeba mu oddać sprawiedliwość, że zapowiedzi swych punktualnie dotrzymywał i rachunki swe w doskonałym utrzymywał porządku. Gdy policja księgi jego rewidować przyszła, zdumienie ją ogarnęło na widok tak skrupulatnej w obliczaniu wszystkiego dokładności. Każdy z klientów banku miał w księgach swój osobny rachunek, gdzie co do grosza należność jego była wynotowaną. Byli w ich liczbie tacy, którzy po wielokrotnem odebraniu sutej dywidendy, kapitał ulokowany podwoili i potroili. Wywrócił się bank skutkiem bardzo licznych wycofań udziałów. Spowodowane one zostały przez głośne bankructwo bankiera i członka izby deputowanych Mary-Renaud. Ludzie się postraszyli tą katastrofą i dalejże odbierać swoje pieniądze. Takie obfite naraz wśród prowadzonych obrotów krwi puszczenie, musiało spekulancki ten organizm o zgubę przyprawić. Dla ratowania sprawy, puszczał się Macé na grę hazardowną po klubach, na wyścigach, nietylko tu, lecz i w Londynie. Ale opuściła go fortuna; tracił raz wraz; fundusze znikały. Wziął się tedy bankrut do ostatecznego obrachunku i wyliczył, że pomimo straty dwudziestu milionów, klienci jego wiele nie stracili; bowiem wszyscy niemal otrzymali w dwójnasób w dywidendach powierzone mu kapitały. Zapakował więc do skrzyni, złożył w banku Lyońskim wspomniany miljon i ulotnił się. „Biuro zamknięte z powodu karnawału": taki po wyjeździe na drzwiach swego zakładu zostawił napis. Ale, że ta przerwa karnawałowa za długo się jakoś przeciągała, zwróciło to uwagą policji: otworzyła puste biuro. Listy codzień nadchodzące od wielu klientów banku upadłego, którzy wkłady swoje potracili, nietylko, że się nie uża[illegible] wychwalają go, jako najzacniejszego człowieka. Tymczasem zdaje się niewątpliwem, że zabrał on sumę pieniędzy bardzo dużą w samych biletach tysiącfrankowych; a pozostawiony w skrzyni miljon wygląda niby kość jakaś, do ogryzania biedakom zawiedzionym rzucona. A niech jutro podobny znowu bank wystąpi i świetne ogłoszenia rozpocznie, jesteśmy prawie pewni, że mu klientów nie braknie; do tego stopnia dochodzi u nas prostoduszność ludzka i taki urok loterje tego rodzaju wywierają.

Przeciwko wyzyskiwaczom.

Niechęć, jaka się z dniem każdym wzmaga w państwie niemieckiem przeciwko kapitalistom— pisze *Kurjer Poznański* — ma swoje słuszne przyczyny; ludzie ci wyzyskują społeczeństwo w okropny sposób i nierzetelnemi machinacjami wywołują drożyznę, stając się tym sposobem przyczyną biedy wśród niższych klas ludności. Taką nie rzetelną machinacją było utworzenie tak zw. *Kohlenringe*. Kapitaliści semiccy, zestrzeliwszy swe kapitały i zawiązawszy się w spółki, zakupili na kilka lat węgle w kopalniach, tak, że nikt inny nie może sprowadzać sobie węgli wprost z kopalń, jak to dawniej bywało, lecz musi je kupować od owych spółek, które, wiedząc, że ten artykuł niezbędny jest do życia, naznaczają wedle upodobania ceny, oczywiście wysokie, które chcąc nie chcąc każdy konsument płacić musi, bo wszelka konkurencja jest wykluczona; spółki węglane wszechwładnie panują, w ich ręku cały handel węglem obecnie spoczywa. Wszędzie odzywały się skargi na nieuzasadnione podwyższenie cen węgla, co jednakże bynajmniej na ich zniżenie nie wpłynęło. Cóż sobie kapitalista semicki robi z tego, co o nim mówią, cóż go obchodzi materjalna ruina współobywateli, byleby tylko jego mieszek coraz bardziej pęczniał! To wyzyskiwanie ludności, a nawet i rządu, bo i państwowe koleje żelazne musiały się poddać tyranji spółek, zwróciło nareszcie uwagę ministra kolei żelaznych, który bardzo dobrego chwycił się sposobu, by gospodarce „*Kohlenringów*" koniec położyć. Otóż postanowił on sprowadzać węgle z Anglji. I tak: dyrekcja kolei żelaznej w Bydgoszczy otrzymała pozwolenie na sprowadzenienie 25 000 beczek węgla, tyleż obstalowała dyrekcja kolei wschodniej w Gdańsku, a Szczecin i Królewiec wstąpiły w ich ślady. Mimo krzyków będącego w rękach owych kapitalistów dziennikarstwa, nie schodzi minister z raz obranej drogi. Tym sposobem spółki węglane zmuszone będą w końcu obniżyć swe ceny. Jest to rzeczywiście dziwnym objawem ekonomicznych stosunków Niemiec, że, mając u siebie liczne i ogrome kopalnie, muszą węgle z innych krajów sprowadzać.

Jak minister kolei żelaznych, tak i nowy minister finansów, p. Miquel, uciekł się do skutecznego środka, by osłabić wszechpotęgę niesumiennej giełdy, którą p. Maybach w swoim czasie słusznie nazwał „trującem drzewem". Dotąd, gdy państwo potrzebowało pieniędzy, zwracało się do giełdowiczów, którzy każdą przysługę drogo sobie płacić kazali. Bleichröder był prawą ręką Bismarka, bez jego pośrednictwa nie obyła się żadna finansowa operacja, a przyjaciel Bismarkowski i podobni mu *dii minorum gentium* uchodzili za wielkich patrjotów, otrzymywali tytuły szlacheckie i ordery, chociaż przy tem sami najlepsze robili interesy, a cichaczem finansowo popierali wrogie państwu niemieckiemu potęgi. Wszakżeż nie ulega wątpliwości, że właśnie te nibyto patrjotyczne koła dostarczyły Francji po większej części pieniędzy na rychłe spłacenie miljardowej kontrybucji, a dotąd miljony rosyjskich papierów w ich ręku są umieszczone, chociaż ani Francja, ani Rosja do przyjaciół Niemiec się nie zaliczają. Tym „patrjotom", którzy się bogacą kosztem państwa i całej ludności, zadał pan Miquel cios niemały. Wiadomo, że w zeszłym tygodniu rozpisał rząd niemiecki nową trzyproc. pożyczkę Rzeszy na 400 miljonów i pruską na 360 miljonów marek, nie używając jednak przytem pośrednictwa poszczególnego jakiego banku, lecz wręcz zwracając się do osób, posiadających kapitały. Była to pierwsza próba wyswobodzenia się z pod zawisłości od giełdy, a udała się tak, że obydwie pożyczki nie tylko pokryto, ale rząd nawet widział się zniewolonym przedsięwziąć redukcje. Obyło się więc bez pośrednictwa wielkich bankierów, którym z pewnością kilka miljonów prowizji zapłacićby było trzeba.

W tym razie okazała się niemoralność giełdowiczów w całej nagości. Gdy minister finansów postanowił zebrać potrzebne pieniądze w drodze ogólnej subskrypcji, puszczono, celem zniweczenia jego planu, na giełdzie wiadomość, jakoby cesarz ciężko zapadł na zdrowiu i zamierzał wyjechać na kilka miesięcy do Włoch, powierzając zastępstwo bratu, księciu Henrykowi. Wiadomość ta wywołała wrażenie, rozeszła się szybko i oddziałała na zagraniczne giełdy, atoli głównego celu swego giełdowicze mimo to nic dopięli. Takie postępowanie jest jednem słowem oszukaństwem. Jeśli w swoim czasie prokuratorzy za lada nieoględne słówko o Bismarku pociągali ludzi przed kratki sądowe, to tem ostrzej powinni występować przeciwko rozmyślnemu rozsiewaniu nieprawdziwych wiadomości, które nieraz pozbawić mogą obywateli państwa ciężko zapracowanego grosza, a państwo samo na niemałe narazić straty. Panowie prokuratorzy gorliwie pilnują dziennikarzy, mianowicie polskich; niechby też uwagę swoją skierowali na giełdę, owe siedlisko niemoralnych spekulacyj, aby nie sprawdziło się niemieckie przysłowie: „*Die Kleinen hängt man auf — die Grossen lässt man laufen.*"

Echa powyborcze.

Z Czerniowiec donoszą nam pod d. 12. bm.: Kto był w lecie 1885 w Czerniowcach świadkiem wyborów do rady państwa z miasta Czerniowiec i widział ten olbrzymi aparat, który władze rządowe rozwinęły ku niedopuszczeniu kandydatury izraelity Henryka Wagnera, wystawiając — między innemi — cały bataljon wojska w rynku, przez czerń żydowską zagrożonym, ten nie wierzył swoim uszom, słysząc podczas obecnych wyborów, że tenże sam Wagner jest obecnie kandydatem rządowym! Tak jednak było rzeczywiście. Agitacja na korzyść tej kandydatury równała się niemal tej, która miejsce miała za Blochem w Kołomyi, to też agitatorowie jego używali za dźwignię fanatyzmu. Rosz, ludne przedmieście Czerniowiec, przeważnie przez kolonistów niemieckich zamieszkałe, agitowało przeciw [illegible] Udało się jednak zwolennikom Wagnera nakłonić cząstkę kolonistów do odstępstwa, która też rzeczywiście na Wagnera głosowała. Spostrzegli to antisemici roszscy i już podczas wyborów słychać było o przygotowywanej zemście. Zdawało się jednak, że te — tylko w gorączce walki wynurzone groźby do wykonania nie dojdą. Stało się inaczej; w parę dni później, bowiem, została kaplica katolicka, przez Niemców w Roszu wybudowana, rozbitą, a tablica także wmurowana, a mieszcząca nazwiska fundatorów tej kaplicy, pogruchotana, aby (jak grożono) przepadły imiona tych nędzników, także umieszczone, którzy na żyda głosować się dważyli.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Majer w Krakowie złożył d. 12. bm. przepisaną dla tajnych radców przysięgę w ręce prezydenta sądu krajowego wyższego, p. Ignacego Zborowskiego, którego cesarz do odebrania tej przysięgi delegował. — W stanie zdrowia p. Seweryna Skrzyńskiego nastąpiło pewne polepszenie.

Nekrologja. Józefa z Łempickich Garlicka, przeżywszy lat 81, zmarła w Zyznowie. — W ostatnich dniach zmarł w Kijowie były profesor uniwersytetu Aleksiejew. Zmarły zajmował katedrę chemji organicznej i był jednocześnie kierownikiem uniwersyteckiego laboratorjum chemicznego; w nauce zajmował wybitne stanowisko.

Kalendarz. Sobota (14.): Matyldy P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 23. zachód o godzinie 5. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Sada szkolna krajowa zamianowała Wawrzyńca Bazielicha w Gostwicy stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Gostwicy; Michała Martynowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Makuniowie; Cntoniego Ćwioka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łętowicach.

Nauka hygieny. Minister wyznań i oświecenia rozporządził, aby w seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich począwszy od roku szkolnego 189¹/₂, wykłady somatologicznej i hygienicznej części nauki historji naturalnej na I. i na IV. (względnie najwyższym) kursie poruczone były specjalnie ukwalifikowanym lekarzom.

Plan wykładów jest następujący;

Na I. kursie: w 1. półroczu, 2 godziny tygodniowo: zoologia (wykłada, jak dotychczas ustanowiony nauczyciel fachowy); w 2. półroczu, 2 godziny tygodniowo, budowa, funkcje życiowe i stosunki rozwoju ciała ludzkiego, główne motywa pielęgnowania zdrowia w ogólności, a hygieny szkolnej w szczególności, wreszcie nauka o pierwszej pomocy przy uszkodzeniach cielesnych (wykłada mianować się mający specjalnie ukwalifikowany lekarz).

Na IV. (najwyższym) kursie: w 1. półroczu, 1 godzina tygodniowo: powtórzenie somatologicznego materjału naukowego, przerobionego w 2. półroczu I-go kursu; hygiena szkolna (wykłada zamianować się mający specjalnie ukwalifikowany lekarz); w 2. półroczu, 1 godzina tygodniowo: specjalna metodyka historji naturalnej, rekapitulacja materjału naukowego i ciągłe ćwiczenia w oznaczaniu (wykłada jak dotychczas ustanowiony nauczyciel fachowy).

Docent lekarski będzie zatem wykładać w 1. półroczu IV-go kursu jedną godzinę tygodniowo, a w 2. półroczu I go kursu dwie godziny tygodniowo. nadto zaś będzie uczestniczył przy egzaminach dojrzałości z historji naturalnej jako współegzaminator, jakkolwiek nie będzie zwyczajnym członkiem komisji egzaminacyjnej.

Powyższe rozporządzenie ministerjalne wejdzie na razie w życie jedynie w tych seminarjach nauczycielskich męskich lub żeńskich, w których siedzibie znajdą się lekarze, do udzielania nauki w mowie będącej specjalnie uzdolnieni, ktorzy podejmą się rzeczonych obowiązków za roczną remuneracją honorową w kwocie 100 do 150 zł. w. a.

Nominację docentów lekarskich zastrzegł sobie minister wyznań i oświecenia, a w tym względzie będą mu przedłożone wnioski przez Radę szkolną krajową w porozumieniu z krajową Radą zdrowia.

Kompetenci, reflektujący na rzeczone posady docentów lekarskich, mają najdalej do końca marca br. wnieść zgłoszenia pisemne do Rady szkolnej krajowej za pośrednictwem właściwej dyrekcji seminarjum nauczycielskiego, która również zgłaszającym się kompetentom udzieli bliższych informacyj.

„Lwowskie Kółko farmaceutyczne". W dniu 11. bm. o godzinie 6 wieczorem odbyło się w gmachu uniwersytetu walne zgromadzenie wyborcze „Lwowskiego Kółka farmaceutycznego". Obecnym na zgromadzeniu był też protektor Kółka, prof. dr. Bronisław Radziszewski. Wybrani zostali: Przewodniczącym Mikolasch Henryk, zastępcą przewodniczącego Bardasch Herman; w skład wydziału weszli: Haszczyc Zygmunt, Herschdorfer Maksymiljan, Janicki Marjan, Kiesler Józef, Landes Zygmunt, Lebedowicz Ludwik, Łazowski Mieczysław, Münz Ludwik, Sternbach Abraham, Wittlin Jakób (senior); zastępcami wydziałowych wybrano: Mirkiewicza Juljana, Niemczewskiego Jana, Rosenbacha Bernarda i Ostoję-Soleckiego Stanisława.

Ankieta. Pp. Albert Mendelsburg, prezes, oraz Hirsch Landau, wiceprezes krakowskiej reprezentacji zboru izraelickiego, zaproszeni zostali — jak donosi *Czas* — przez namiestnika do wzięcia udziału w ankiecie, mającej się zastanowić nad ułożeniem projektu wzorowego statutu dla izraelickich gmin wyznaniowych w kraju. Obrady ankiety rozpoczną się dnia 16 bm. w gmachu namiestnictwa we Lwowie.

Zmiana własności. Dobra Rożanówka, Anichówka i Tłuste wieś, w powiecie zaleszczyckim, nabył p. dr. Till jako kurator Stefana Witwickiego, od p. Albina Słoneckiego. Zarazem dobra Teklowa, własność tegoż ostatniego, przeszły na własność hr. Witołda Wolańskiego.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Gaz. Nar.* skonfiskowany został za artykuł, omawiający sprawę obchodu konstytucji 3. maja

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 7·4°C., najwyższa + 17·0°C., najniższa + 2·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-wchodni, co do siły słaby (1—3), średnia temperatura doby obniży się do + 3·0°C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza podniesie się do 90 prc.; opad: deszcz. Mglisto.

Towarzystwo oficjalistów pryw. i „Allgemeiner Beamten-Verein". O powyższych instytucjach podaje notatkę *Sylwan*, czasopismo leśne w zeszycie lutowym.

Ponieważ — czytamy tam — liczbę członków Towarzystwa leśnego stanowi większa część oficjalistów prywatnych i żywo ich obchodzi rozwój instytucji wzajemnej pomocy, [illegible] wypada stosownie zwrócić uwagę na uznanie, jakie się dostało w udziale Towarzystwu oficjalistów za granicami naszego kraju. „Allgemeiner Beamten-Verein" z siedzibą we Wiedniu, stowarzyszenie, rozporządzające dziś milionami, (powstałe — rzec by można — podobnie, jak i nasze Towarzystwo oficjalistów, z niczego), obchodziło w 1890 roku 25-letni jubileusz swego istnienia. Z okazji tej uroczystości wydanem zostało dzieło pamiątkowe o 540 stronicach druku, zawierające nader interesujące rzeczy o rozwoju różnych instytucyj niemal w całej Europie. Dzieło to, którego egzemplarz na osobnej audjencji został wręczony cesarzowi, zapełnia całą siódmą stronicę datami, odnoszącemi się do rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Zakończenie brzmi dosłownie:

„Generalsecretär des Aufsichtsrathes ist Herr Romuald Makarewicz, welcher seinerzeit den Grundstein zu dem so sehr prosperirenden Verein legte, von dessen zielbewusster Arbeit die zahlreichen in Galizien nach seinem Muster entstandenen Vereine und Genossenschaften ein höchst erfreuliches Bild geben."

Udział artystów polskich w wystawie berlińskiej. Z Krakowa donoszą, że z d. 11. bm. odbyło się w Sukiennicach, pod przewodnictwem księcia Marcelego Czartoryskiego, zapowiedziane zgromadzenie, na które pp. artystów zaprosiła dyrekcja Tow. sztuk pięknych, celem omówienia sprawy obesłania działu sztuki polskiej na wystawie berlińskiej. Po zagajeniu przewodniczącego, przedstawił zgromadzeniu sekretarz Towarzystwa hr. Zygmunt Cieszkowski, pod jakimi warunkami może się dać dzisiaj przeprowadzić rzecz tak pożądana i tak wielkiej dla nas wszystkich doniosłości, jak uzyskanie osobnego działu na wystawie dla utworów sztuki polskiej. Ostatnia odpowiedź komitetu wystawy berlińskiej brzmi dosłownie: „że ugrupowanie w jednę całość dzieł artystów narodowości polskiej, zawisłem jest tylko od oczekiwanych zgłoszeń, których liczba nie da się jeszcze dzisiaj przewidzieć." Od gotowości przeto jedynie pp. artystów zależy dzisiaj możliwość osiągnięcia upragnionego celu, wytworzenie podobnego precedensu byłoby zdobyciem raz na zawsze dla sztuki polskiej prawa obywatelstwa na wszystkich międzynarodowych wystawach.

Dyrekcja, wobec tak ważnego zadania, nie oszczędziła trudów i gotowa jest podjąć się całej technicznej i materjalnej strony zabiegów, potrzebnych do przeprowadzenia sprawy, uważała za swój obowiązek odwołać się bezpośrednio do pp. artystów, aby jej pomogli nasamprzód do ustanowienia *jury*, które ma na miejscu rozstrzygać o kwalifikacji zgłoszonych utworów, a następnie do zbierania największej liczby zgłoszeń i deklaracyj. Po dyskusji, w której brali udział pp. Juljusz Kossak, Antoni Piotrowski, Wojciech Kossak, Włodzimierz Łuskina, Sławomir Odrzywolski, oraz obecni członkowie dyrekcji, przystąpiono do wyboru *jury*, składającego się z 11 członków, a mianowie, ze strony dyrekcji: ks. M. Czartoryski, przewodniczący, Piotr Chmieliński (brat Albert), przez dyrekcję *ad hoc* zaproszony. Zygmunt Cieszkowski, Ludwik Michałowski, Stanisław Tomkowicz i Marjan Sokołowski, ze strony pp. artystów: Juljusz Kossak, Marceli Gujski (lub Teodor Rygier, jako zastępca), Jacek Malczewski, Sławomir Odrzywolski i Antoni Piotrowski.

W końcu członek dyrekcji, p. Piotr Umiński, zakomunikował zgromadzeniu odebrane od namiestnictwa pismo, zapraszające pp. artystów w imieniu ministerstwa oświaty do wzięcia udziału w przyszłorocznej wystawie monachijskiej.

[illegible] aby rozstrzygnęła o zgłoszonych już dotąd dziełach; dalsze zgłoszenia winny nastąpić listownie do kancelarji Towarzystwa sztuk pięknych najdalej do niedzieli 15. bm.

Kronika brukowa. Aresztowano wczoraj Piotra Chudyka, za kradzież, popełnioną na szkodę M. Maja, a to w ten sposób, iż tenże włamał się na strych domu przy ul. Smoczej l. 12.

Błąkającego się po ul. Zielonej konia, umieszczono w dzielnicy I. Dotychczas nikt się po niego nie zgłosił.

Wylewy. Na Sanie lody w granicach powiatu tarnobrzeskiego odeszły. Celem usunięcia zatoru, który się utworzył d. 10. bm. na Dniestrze powyżej mostu pod Haliczem, zażądano natychmiast oddziału inżynierji wojskowej z Przemyśla. Pod Niżniowem lody ruszyły i zaczęły odchodzić, zagrażając jednak lodowcom mostu drogowego na Dniestrze.

Dąbrowa 11. marca. Wczoraj przerwała woda w kilku miejscach wały nieuregulowanej części Brnia i dopływów. Część Smęgorzowa z domami, dalej grunta włościańskie i dworskie gmin Dąbrówek, Ćwikowa, Oleśna, Adamierza i innych zalane. Osłabione i popsute wały nie wytrzymają z pewnością silnego naporu wody w czerwcu.

Tarnobrzeg 11. marca. Na Wiśle stoi zator naprzeciw skały w Tarnobrzegu. Wszystkie miejscowości między Tarnobrzegiem a Trześniówkę są pod wodą. Zalane są mianowicie gminy: Podłęże *ad* Dzików, Zakrzów, Sielec, Kocmierzów, Wielowieś, Sobów, Trześń, Zarzekowice, Nadbrzezie i Ostrówek. Dla spuszczenia wody z zalanych obszarów przekopano wał lewy Trześniówki. Kolej Sobów-Nadbrzezie i droga krajowa Tarnobrzeg-Nadbrzezie zostały przez powódź uszkodzone. Mosty kolejowe na Trześniówce zniszczone. Rzeka Łęg zerwała powyżej uregulowanej przestrzeni stare wały w Jamnicy i płynie przez gminy Zaleszany i Gorzyce. Lody na Sanie spokojnie spłynęły. Oddział pionierów pilnie pracuje nad usunięciem zatoru i ratunkiem ludności.

Dla uczniów niższej szkoły rolniczej w Horodence są trzy stypendja do rozdania. Podania wnosić należy na ręce dyrekcji szkoły do Wydziału krajowego — najdalej do końca kwietnia.

Są dwa stypendja po 150 zł., przedewszystkiem dla uczniów, synów włościan z pow. horodeńskiego i tłumackiego i jedno w kwocie 100 zł., dla synów mieszkańców Horodenki, w Horodence urodzonych. Dołączyć należy metrykę chrztu i świadectwa szkolne, lub poświadczenie złożonego egzaminu wstępnego.

Opieka nad uwolnionymi więźniami. Walne zgromadzenie wielce filantropijnego Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami, odbędzie się d. 14. bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Ze sprawozdania dyrekcji za rok 1890 dowiadujemy się, że o przyjęcie w opiekę zgłaszało się do Tow. osób 102, przyjęto zaś tylko osób 42, pomiędzy tymi raz tylko karanych za zbrodnię było 28, zaś dwa, lub kilkakrotnie karanych było 14.

Z pomiędzy przyjętych w r. 1890 nie wrócił żaden ponownie do więzienia.

Opiekę nad przyjętymi wykonywano w sposób następujący: umieszczono w służbie lub wyrobiono miejsc 7, uwolniono od szupasu 13, opłacono podróż, stancję, wikt, odzież itp. 17, zasiłek na handel i rozgospodarowanie otrzymało 4, postarano się o zniżenie taksy kolejowej 1.

Nadto prawie wszyscy klienci otrzymali zapomogi od dyrekcji zakładów karnych, mianowicie po raz pierwszy karani z funduszu śp. prałata Hoffmana, a inni z funduszu, utworzonego z kar dyscyplinarnych. Od ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto 2 nowych członków, natomiast ubyło 24, między tymi 5 przez śmierć. Z rad przystąpiła w ostatnim czasie w charakterze dobrodzieja rada miejska w Stanisławowie.

Na IV. międzynarodowym kongresie więziennym, odbytym w drugiej połowie czerwca 1890 w Petersburgu, zastępywali stowarzyszenie dyrektor ks. Stanisław Korzeniowski i hr. Skarbek Henryk.

Dochody stowarzyszenia w roku ubiegłym wynosiły 1315 zł. 39 ct., zaś rozchody 1059 zł. 74 ct. Jednorazowe datki złożyli: Wydział krajowy 300 zł., galicyjska kasa oszczędności 100 zł., p. Głogowski Artur 10 zł.

Widzimy więc, że Towarzystwo spełnia sumiennie i gorliwie swoje zadanie.

Rady powiatowe, miejskie i gminne powinne licznie przystępować do stowarzyszenia, jako ciała moralnego w charakterze członków, lub dobrodziei. Chcąc zaś ułatwić gminom wiejskim przystąpienie do stowarzyszenia, walne zgromadzenie zniżyło wkładkę roczną dla gmin z 2 zł. na 1 zł. Z równą wdzięcznością przyjmuje dyrekcja odzież i obuwie.

Z uwagi, że program stowarzyszenia nie ogranicza się tylko na doraźnej opiece nad pojedynczymi osobnikami, ale dąży do utworzenia z czasem domów pszymusowego wychowania dla nieletnich, stowarzyszenie liczyć także powinno na poparcie ogółu publiczności.

Odznaczenie Polaka. Dr. Wilhelm Lubelski otrzymał od rządu francuskiego krzyż legji honorowej za prace naukowe. Fakt ten został nader przychylnie przez opinję publiczną we Francji przyjęty. *Gil Blas* pisze co następuje: „Jesteśmy szczęśliwi, iż możemy donieść czytelnikom naszym o mianowaniu dra Wilhelma Lubelskiego kawalerem legji honorowej. Znany z wielu prac w dziedzinie medycyny i higieny, jest dr. Lubelski wzorem cnót obywatelskich. Odznaczenie też zacnego doktora zostało niezmiernie sympatycznie przyjęte, tak przez kolonję polską w Paryżu, jak kolonję francuską w Warszawie."

Jeszcze jeden. *Berliner Apotheker Ztg.* donosi, iż prof. Ewald, kierownik oddziału dla chorób wewnętrznych w berlińskim szpitalu Augusty, wynalazł nowy środek przeciw gruźlicy.

Rekrut płci żeńskiej. Panna Albertyna L., Francuzka, narzeczona młodego urzędnika, udała się w tych dniach do merostwa swego okręgu, aby wydobyć metrykę. Jakież jednak było jej zdumienie, kiedy poważny, z okrągłym brzuszkiem mer oświadczył jej, że myli się stanowczo, jeśli mniema, iż jest kobietą, papiery bowiem urzędowe twierdzą, że jest mężczyzną, Albertem L., a papiery urzędowe mylić się nie mogą, są bowiem — urzędowe. Rzecz się tak miała: Pannę L., urodzoną podczas oblężenia Paryża przez Prusaków, zapisano w metryce z niewiadomych powodów jako chłopca. Daremne były perswazje młodej dziewczyny, daremnie utrzymywała, że potrafi pana mera przekonać, jako jest kobietą; tłusty mer oświadczył, że tylko trybunał na podstawie sądowego doświadczenia może Alberta przemienić w Albertynę i poradził zaambarasowanej narzeczonej, aby uczyniła odpowiednie prawne kroki. Zrezygnowana, jakkolwiek nie wątpiąca o swojej płci, panna Albertyna poszła do domu, gdzie zastała na stole — wezwanie do asenterunku! Na tak groźny widok siły ją opuściły i zemdlała. Kiedy ją przywrócono do przytomności, oświadczyła, że gotową jest służyć ojczyźnie, ale nie z karabinem w ręku, tylko z dzieckiem na rękach, jako matka. Prawdopodobnie trybunał zgodzi się na [illegible] sprostowanie w metryce bez narażenia jej na złożenie dowodów, do jakiej płci należy?

Deszcz zaczął padać wczoraj wieczorem. Pogoda więc nie długo trwała. Powietrze się nie oziębiło.

(*m*) **Niezwykłą owację** urządziła wczoraj młodzież szkoły politechnicznej rektorowi Janowi Frankemu z powodu 20-letniej działalności w charakterze profesora tegoż zakładu.

W przystrojonej auli zebrała się o godzinie 11. przedpołudniem młodzież politechniczna. dawni uczniowie prof. Frankego, zaprosiwszy na uroczystość profesorów szkoły politechnicznej, docentów i asystentów, a z poza zakładu członków komisyj egzaminacyjnych fachowych egzaminów rządowych, z których przybyli pp. nadradca Setli, insp. p. Przetocki i inni. Osobna deputacja młodzieży wprowadziła do auli rektora Jana Frankego przyjętego gorącemi oklaskami. Z pośród młodzieży wystąpił prezes bratniej pomocy słuchaczów politechniki p. Sygniewski, a podniósłszy zasługi profesora Frankego około nauki i kształcenia młodzieży wręczył profesorowi adres wykonany w zakładzie artystycznym Wierzbickiego, a opatrzony setkami podpisów, byłych i obecnych uczniów szanownego profesora. Serdeczne te objawy wdzięczności młodzieży były niespodzianką dla jubilata, który rozrzewniony dziękował młodzieży ze łzami radości wzywając ją do pracy na chwałę szkoły politechnicznej. W imieniu grona profesorów i przemówił prof dr. Dziwiński mniej więcej w te słowa:

„Przezacna młodzieży! Pozwól, że w tej chwili w imieniu kolegjum profesorów i wzruszonego twoimi objawami wdzięczności rektora, wyrażę ci publicznie uznanie i podziękowanie za uczucia szlachetne, któremi twe serca widzę przepełnione. W chwili gdy senior naszego zakładu, główny twórca jego organizacji, mąż zasłużony na polu nauki i literatury technicznej, w zaciszu domowem zamierzał spędzić rocznicę 20 letniej pożytecznej pracy w szkole politechnicznej, ty uważałaś za potrzebne zaznaczyć ten moment publicznie, aby nam i całemu krajowi okazać, że umiesz cenić i czcić prawdziwe zasługi, że śledzisz rozwój naszej Szkoły, że wiążesz się ściślej z twoimi przewodnikami naukowymi, którym objawiać pragniesz tem większą wdzięczność, im bardziej przyczynili się do rozwoju Politechniki. Z taką młodzieżą chętnie się łączymy, z taką zawsze gorliwie i wytrwale pracować chcemy, pewni, że owocem tej pracy będzie nietylko zasłużona sława Szkoły politechnicznej, lecz także powaga waszego przyszłego zawodu techników, [illegible] był zawsze filarem naszego narodu."

Na tem zakończyła się ta piękna uroczystość.

Wieczorem odbył się na cześć profesora Frankego w salach kasyna miejskiego bankiet, urządzony przez młodzież politechniczną przy udziale profesorów i delegatów Towarzystwa politechnicznego, oraz licznych gości.

Bankiet na cześć nowo-wybranego posła do rady państwa, dr. Emila Byka, urządziło wczoraj grono obywateli w lokalach kasyna izraelickiego. Zebrało się około 70 uczestników, z wybitniejszymi reprezentantami tutejszej gminy izraelickiej.

Nieludzkość. Jakiś drażliwy syn Marsa przebił onegdaj pałaszem psu nogę, który wieczorem z za sztachetów szczekał, pilnując realności pod l. 31. przy ul. Łyczakowskiej. Biedne psisko odpokutowało swą czujność ciężkiem zranieniem, które nie przynosi bynajmniej zaszczytu żołnierzowi.

Do złotej młodzieży.

Czy sądzisz, hardy młodzianie,
Że i w tem dość już zasługi,
Gdy przodków twych szereg długi
Zwiększony tobą zostanie?

Że dość się wzbiłeś wysoko
I żeś klejnotem w twym rodzie,
Gdy w manekinów pochodzie
Nad tłumy rzucasz twe oko?

A może to jest tak ważną
Zasługą twoją, że szczerze
Służyłeś zawsze karjerze
I wziąłeś — pannę posażną?

Lub może sądzisz, że z sławą,
W sportowym zdobytą świecie;
Laur skronie twoje oplecie —
Że w niej do dumy masz prawo?

A może myśli twe biegą
W przeszłość i grzęzną tam w chwale
Praszczurów, iż nie chcesz wcale
Nad ród nic uznać wyższego?

Nie, młody orle! Nad tłumem
Nie taką krążyć ci drogą:
Nie wznosi pycha nikogo
— Ty w górę wzbij się rozumem.

Wytężaj serce i dłonie,
Nie mając chwalby na oku;
Niech w szarym tłumie, jak w mroku
Gwiazda — twa praca zapłonie.

Eliza Augustynowiczowa.

Korespondentów naszych w Bochni, Brodach, Kołomyi, Jaśle, Stanisławowie i Sanoku, upraszamy raz jeszcze, stosownie do listu z 10. lutego, o nadesłanie nam choćby przybliżonych cyfr: ilu uczniów utraciło uwolnienie od czesnego w dotyczących gimnazjach w bieżącem półroczu? Korespondentom ze Złoczowa, Wadowic, Tarnowa, Tarnopola, Przemyśla, Sambora, Nowego Sącza i Jarosławia dziękujemy za przysłanie nam dat odnośnych. Korespondenta w Drohobyczu upraszamy o powiadomienie nas, czy 32 czy 52, pierwsza bowiem cyfra jest nieczytelna.

„Skała". Odczyt p. Adolfa Stronera pt. „O księżniczce z powieści konkursowej Zofji Urbanowskiej", odbędzie się w niedzielę 15. marca b. r. Początek o godzinie 5. popołudniu.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Borkowskiego, weterynarza miejskiego, wydział Tow. weterynarskiego postanowił przyczynić się kwotą 10 zł. do funduszu stypendyjnego im. Franciszka Józefa, zbieranego przez grono profesorów tutejszej szkoły weterynarji, a przeznaczonego dla uczniów tejże szkoły.

Zmiana rozkładu jazdy. Od 1. kwietnia rb. zastanowiony zostanie na szlaku Lwów-Bełzec (Tomaszów) ruch piątkowych pociągów mięszanych nr. 1053 i 1054, tak, iż w piątek, dnia 27. marca rb. będą one po raz ostatni kursowały.

Na pomienionym szlaku będą tedy kursowały od 1. kwietnia prócz codziennych pociągów mięszanych nr. 1051 i 1052, tylko dotychczasowe mięszane pociągi wtorkowe nr. 1054 i 1055.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Hugenoci", opera w 4. aktach Meyerbeera. Przedostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie i występ p. Warmutha, tenora opery warszawskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Halka", opera w 4. aktach Moniuszki; wieczór o godzinie 7 „Ostatnia miłość", komedja w 5. aktach Doczi'ego; w poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja Zalewskiego; we wtorek po raz drugi „Romeo i Julja", wielka opera Gounoda.

Opera. W bogatym repertuarzu panny Russel partja Aidy — tyle popisowa i wdzięczna dla każdej śpiewaczki dramatycznej — stoi niezawodnie na wybitnem miejscu. Artystka ta bowiem czyni najwybredniejszym wymogom Verdi'ego w tej operze zadość, równie pod względem rozległości swego głosu i wielkiej sztuki śpiewackiej, jak pod względem gry doskonałej, która nawet pomiędzy bohaterkami najlepszych personalów dramatycznych, zapewniałaby bez kwestji miss Elli palmę pierwszeństwa. Zresztą ta śpiewaczka zbyt znaną jest i cenioną wysoko w całej Europie, a i u nas także we Lwowie z kilku poprzednich pobytów swoich, abyśmy mogli powiedzieć nowy jeszcze kompliment o rzadkich zaletach tej diwy. Co najwyżej, możnaby chyba zrobić uwagę, że tym razem była dajmy na to nieco lepiej, a innym znów razem nieco gorzej dysponowaną. Tylko, że i w tej mierze panna Russel odstrychowuje się daleko od koleżanek swoich, — bywając z reguły bardzo dobrze dysponowaną. Widzieliśmy to przecież tyle już razy!

O reszcie artystów naszej opery, biorących udział w „Aidzie", (p. Warmuth, panna Łukaszewska, p. Chodakowski, p. Jeromin) pisaliśmy już tyle razy, a zawsze byliśmy w miłej możności nie poskąpienia im tyłu pochwał zasłużonych że wystarczy powiedzieć o przedstawieniu onegdajszem, iż wypadło, tak co do całości, jak szczegółów, ku ogólnemu i zupełnemu zadowoleniu licznie zgromadzonego audytorjum. Wszyscy też — w pierwszym naturalnie rzędzie miss Elaa — zbierali częste i bardzo huczne oklaski.

Zygmunt Ajdukiewicz w Monachium, na wezwanie nakładcy Bondy'ego, wykonał 12 obrazów olejnych, cykl przedstawiający żywot i dzieje Kościuszki. Bondy wydaje z obrazów tych wielkie album heliograwiurowe, z dołączeniem zwięzłego studium o Kościuszce przez Alfreda Szczepańskiego. To studium jest ozdobione również ilustracjami portretowemi i winietami przez Zygmunta Ajdukiewicza.

Wystawa sztuki w Monachium. W skutek polecenia ministerstwa oświaty, odniosło się namiestnictwo do prezydjum Krakowa, aby zawiadomiło tutejsze koła artystyczne, że w Monachium odbędzie się w czasie od 1. czerwca do końca października rb. międzynarodowa wystawa sztuki, a zarazem, aby koła te do najliczniejszego obesłania wystawy dziełami sztuki zaprosiło.

„Mały Swiatek". Nr. 9. tego czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, opuścił już prasę i zawiera:

Rodzina Cholewitów, powieść historyczna, napisała Z. Grynbergowa. — Coś dziwnego! wiersz, napisała Jadwiga Z. — Obrazki z dziecięcych lat znakomitych ludzi: V. Jerzy Stephenson. — Ptaszki w śniegu, wiersz (z ryciną), napisał L. B—i. — Dlaczego powinniśmy mówić prawdę? napisał Karol B. — Nadzwyczajna pamięć. — Zabawki naukowe. — Wesoły światek. — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. — Korespondencje redakcji.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 12. marca. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego na wniosek komisji teatralnej uchwalono delegację, która traktuje z Wydziałem krajowym w sprawie budowy nowego teatru imieniem gminy, uzupełnić sześcioma członkami. Wybrani zostali pp.: dr. Roszkowski, dr. Maryański, prof. Zacharjewicz, Michalski, Stroynowski, Getritz. Oprócz tego w skład delegacji wejdą radca magistratu p. Lukas i dyrektor urzędu budowniczego p. Hochberger.

Uchwalono również, iż wszelkie wnioski w sprawie budowy nowego teatru, komisja wspomniana ma przedłożyć do zatwierdzenia bezpośrednio radzie miejskiej.

Jako sprawę nagłą traktowano dalej budowę ogrzewalni miejskiej. Uchwalono wybudować ogrzewalnię jeszcze w tym roku na gruntach miejskich koło domu Inwalidów, frontem do ulicy Kleparowskiej.

W sprawie budowy fakultetu medycznego uchwalono, że rada miejska obowiązuje się oprócz dawniej przyznanej subwencji 30.000 zł. wypłacić skarbowi jeszcze 20.000 zł. tytułem ekwiwalentu za dostarczenie gruntu pod budowę fakultetu, a to z tego powodu, iż gmina w okolicy szpitalu głównego nie ma własnych gruntów, a cudzych z powodu ceny zbyt wygórowanej nabyć nie może.

Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych; przyznano dodatkowy kredyt 1739 zł. 55 ct. na odrestaurowanie spalonych części bazaru targowego, a dostawę płyt chodnikowych, rynsztokowych ciosów i stopni oddano p. Tapkowskiemu: zaś przedsiębiorstwo robót murarskich i pomocniczych przy konserwacji budynków miejskich i kanałów publicznych, p. Ignacemu Mullerowi.

Ofiarowane gminie miasta Lwowa przez sędziwego poetę Karola Brzozowskiego dzieło pt. „Oblężenie miasta Lwowa" rada z wdzięcznością przyjęła, nadając synowi autora stypendjum w kwocie 200 zł. na przeciąg lat dwóch. Nadto upoważnia rada p. prezydenta do wyrażenia p. Karolowi Brzozowskiemu podziękowania, wydawnictwo zaś dzieła uchwalono oddać bezpłatnie chętnemu księgarzowi z zastrzeżeniem praw rodziny autora, a wreszcie wyrażono życzenie, ażeby dramat „Oblężenie Lwowa" grywany był co roku w jesieni w teatrze lwowskim przy obniżonym wstępie dla młodzieży rękodzielniczej.

Do komisji dla przeprowadzenia wymiaru taks wojskowych za rok 1890 wybrała rada pp. Beisera i Zebrowskiego, jako zastępcę p. Barszczewskiego. Z poza grona rady zawezwano pp. Musila i p. Łuczkiewicza.

W Domu ubogich postanowiono umieścić 30 chorych nieuleczalnych, ale takich, którzy nie potrzebują opieki lekarskiej.

W sprawie uporządkowania funduszu imienia Franciszka Józefa, w którym okazały się pewne nieściągalne zaległości, przyjęła rada szereg wniosków referenta p. Michalskiego, oddając syndykat tego funduszu p. Popielowi, syndykowi miasta.

O godzinie 8. min. 15 zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Prezenty na trzy posady nauczycieli rzeczywistych przy tutejszych szkołach ludowych nadała rada Janowi Hlawatemu, Jakóbowi Ganglowi i Janowi Soleskiemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z izby handlowej i przemysłowej. W skutek zażalenia izby handlowej i przemysłowej, że zaliczki, ciążące na posełkach kolejowych częstokroć dopiero po kilku tygodniach stronom bywają wypłacane, poleciła jeneralna dyrekcja kolei państwowych dyrekcjom ruchu we Lwowie i Krakowie, ścisłe czuwanie nad tem, by podniesione przez izbę niedogodności na przyszłość nie wydarzały się.

Prezydent Kiselka mp. Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces.

II. posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 16. marca 1891 roku o godzinie 6. wieczór w lokalnościach izby.

Przegląd polityczny.

* Mamy przed sobą do zanotowania także „Echo powyborcze", jest niem list JE. Dra Smolki do br. Sochora, który opiewa:

„Zechce WP. przyjąć zapewnienie, jak niewymownie przykro mi było, że wskutek ostatnich wyborów niestety tak niesłusznie i w tak niczem nie usprawiedliwiony sposób zaczepiony zostałeś przez większą część naszych dzienników krajowych, zwłaszcza, że sumiennie poświadczyć mogę i też każdego czasu w obronie tego oświadczenia stawać będę, że WP. we właściwem zrozumieniu interesów kraju spraw naszych nigdy z oka nie spuszczałeś i według możności zawsze starałeś się o to, aby je wpływem swoim popierać.

Jakikolwiek obrót sprawy wzięły, możesz WP. z czystem sumieniem spoglądać na czynności swoje w izbie deputowanych, a przytem mieć i to zadowolenie, że działalność twoja była bardzo pożyteczną.

Dziękując przytem WP. z całego serca za okazywaną mi przy każdej sposobności tak drogą dla mnie zawsze życzliwość, upraszam o zachowanie mi i nadal tej przychylności.

Przyjm WP. wyrazy etc..."

Lwów d. 9. marca 1891.

Zamieszczając na życzenie ten list, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia zdania że lepiejby było — gdyby ten list nie był publikowany. Dla tych, którzy znają nasze zapatrywania, starczy to za komentarz.

* W Hermagor składał sprawozdanie poselskie dr. Steinwender i omawiał w niem w sposób interesujący dzisiejszą sytuację polityczną. Według zdania Steinwendera, obecnym warunkom odpowiadałoby najlepiej utworzenie bezstronnego, urzędniczego gabinetu, złożonego z ludzi fachowych. Żeby się tak stało, potrzeba zmienić jedynie osobę kierującą ministerstwem rolnictwa. Taki gabinet mógłby znaleść poparcie w każdem słusznem swojem dążeniu. W dalszym ciągu Steinwender określał swoje stanowisko do rozmaitych odcieni antisemityzmu i oświadczył, że gotów jest postępować wspólnie z lewicą we wszystkich narodowych sprawach; co do innych jednak zastrzega sobie samodzielność.

* Węgierska izba panów zatwierdziła projekt rządowy do ustawy o niedzielnym wypoczynku z tą zmianą, że pracę można podjąć dopiero począwszy od poniedziałku, godziny 6. zrana. Równocześnie zawotowano i ustawy o wspieraniu chorych robotników, przemarszach wojsk bośniacko-hercogowińskich przez Węgry w końcu i o pensjonowaniu wdów i sierót po oficerach obu rezerw.

* Z Berlina donoszą, że kandydatura Bismarka w 19. okręgu hannowerskim chwieje się. *National Ztg.* potępia ją i nazywa komedją omyłek. Obliczenie wykazuje, że w tym okręgu liberałowie mogą mieć najwięcej 7357 głosów, a przeciwnicy ich 8323. Tak się głosy rozłożyły podczas ostatnich wyborów, kiedy Welfowie nie wytężyli wszystkich swych sił i socjaliści byli słabsi.

* Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski zamierza „wolnego kozaka" Aszynowa natychmiast po jego powrocie z Francji internować do odległej miejscowości, ażeby raz położyć koniec jego awanturniczym przedsięwzięciom. Gdyby się zaś sprzeciwiał poleceniom władz, rząd, pragnąc zrzucić z siebie odpowiadzialność za czyny tego indywiduum, zdecyduje się na wydalenie go z granic państwa.

* *N. Züricher Ztg.* donosi z Lugano, iż w dniu 9. b. m. policja tessyńska aresztowała przy pomocy defektywów włoskich, porucznika Livraghi'ego, przebywającego od października r. z. w pewnym, bardzo poważnym domu. Livraghi ukrył się w piwnicy, do której dostano się dopiero po wyłamaniu drzwi. Jak wiadomo, Livraghi ścigany był z powodu ciążącego na nim zarzutu zbrodni, których się dopuścił, jako szef policji w Massawie.

* „Ajencja Havasa" zaprzeczyła treści rzekomej rozmowy korespondenta biura Herolda z ministrem Ribotem. „Biuro Herolda" natomiast oświadcza, że korespondent rzeczony rozmawiał rzeczywiście z Ribotem i że podana przez niego treść rozmowy jest zupełnie autentyczną. Ciekawa więc rzecz, po której stronie prawda? Być może, że ów korespondent podszedł pana Ribota w podobny sposób, jak p. St. Cere z *Figara* w swoim czasie pana Crispi'ego.

* *Kijewskoje Słowo* donosi, że sprawa odseparowania gruntów włościańskich jest obecnie przedmiotem narad, w których biorą udział jenerał-gubernatorowie kijowski i warszawski. Prace posuwają się tak szybko, że za parę tygodni projekt do prawa może być już wniesiony do rady państwa.

* Posłem austro-węgierskim w Stanach Zjednoczonych Brazylji zamianowany został p. Hengelmüller von Hengervar. Przez tę nominację hr. Kalnoky uznał oficjalnie rząd brazylijskiej rzeczypospolitej.

* Najważniejszem doniesieniem z pola polityki zagranicznej jest urzędowa depesza z Brukseli, streszczająca zapatrywania rządu belgijskiego na sprawę rewizji konstytucji. Na zgromadzeniu sekcji centrum izby deputowanych wystąpił prezydent ministrów Beernaert z odnośnem oświadczeniem, proponującem pośrednią drogę ku załatwieniu kwestji. Chodzi tu przedewszystkiem o artykuł 47 aktu konstytucji, zawierający przepisy, dotyczące prawa głosowania. Rząd stawia wniosek, aby prawica i lewica izby zgodziły się na znaczne podwyższenie ogólnej liczby wyborców, nie stawiając przecież zasady ogólnego bezwzględnego uprawnienia. Nowe listy mają zawierać 600.000 obywateli kraju, uprawnionych do głosowania, a system uprawnienia ma być opartym na zasadach miejsca stałego mieszkania. Rząd proponuje prócz tego proporcjonalne zastępstwo stronnictw w ciałach prawodawczych jako i radach prowincjonalnych i gminnych. Normą biernego prawa wyborczego do senatu ma i nadal pozostać klasa podatkowa — a wybory do senatu odtąd mają się odbywać w sposób pośredni, t. j. za pośrednictwem rad prowincjonalnych. Królowi przysługiwać ma prawo tak zwanego referendum wobec każdej nowo uchwalonej ustawy.

* Gabinet londyński publikuje dyplomatyczną korespondencję w sprawie międzynarodowego zatargu o połów na wodach cieśniny Berynga. Najdonioślejszym dokumentem jest tam ostateczna depesza lorda Salisbury'ego, wysłana na dniu 21. lutego r. b. do posła angielskiego w Waszyngtonie, w której rząd W. Brytanji twierdzi stanowczo, że Anglicy też same zupełnie prawa posiadają na wodach cieśniny Berynga, jak gdziekolwiekbądź indziej na pełnem morzu. Zresztą godzi się gabinet londyński zasadniczo na to, aby sąd rozjemczy rozstrzygał o poszczególnych punktach, wymienionych w znanej nocie amerykańskiego sekretarza stanu Blaine z 17-go grudnia r. z. — W izbie lordów odpowiadał lord Salisbury na zapytanie dotyczące wewnętrznego położenia w Turcji jako i autentyczności pogłosek o ogłoszeniu konstytucji tureckiej. Minister zaznaczył, że Anglja nie ma ani prawa, ani powodu do popierania w Turcji agitacji na rzecz konstytucyjnych instytucyj. Jeżeli lud turecki pragnie ich rzeczywiście, to otrzyma je z pewnością. W innym razie nie wyszłyby one ani ku zadowoleniu, ani ku dobru tureckiej ludności.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 12. marca. Dziennikom donoszą, że hrabia Taaffe konferował w ostatnich dniach obszernie ze znakomitymi członkami prawicy i lewicy względem sytuacji politycznej.

Wybrany z izby handlowej w Budweis Staroczech Pollak, oświadczył gotowość złożenia mandatu na korzyść dra Riegera, który jednak odmówił. (*G. L.*)

Wiedeń 13. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza ratyfikowaną przez cesarza ugodę zawartą dnia 5. grudnia 1890 roku między Austro-Węgrami a Szwajcarją w sprawie zapobieżenia rozszerzaniu się chorób bydlęcych przez handel bydła. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berno (mor.) 13. marca. W gminie Wessely powódź wyrządziła ogromne szkody.

Szewcy tutejszej fabryki, wyrabiającej przedmioty do ekwipowania armji, zastanowili robotę.

Berlin 13. marca. *Reichsanzeiger* ogłasza dymisję Gosslera, o mianowanie hr. Zedlitza min. oświaty. W miejsce tego ostatniego prezyd. W. ks. Poznańskiego mianowany został Wilamowitz Moollendorf. Zmianę tę uważa prasa jako czysto zmianę osób.

Stan zdrowia Windthorsta ciągle groźny; wszystkie sfery okazują mu nadzwyczajne współczucie.

Hr. Waldersee był wczoraj z wizytą u ks. Bismarka we Friedrichsruhe.

Köln. Ztg. donosi, że pogłoski o zmianach mających zajść w osobach ambasadora niemieckiego w Petersburgu i ambasadora rosyjskiego w Berlinie są pozbawione wszelkiej podstawy.

Londyn 13. marca. Prasa tutejsza podnosi krzyk na Portugalję z powodu, że jak donoszą z Durban kilkunastu Anglików polujących w zatoce Beira zostało ciężko pokrzywdzonych przez władze portugalskie.

Belgrad 13. marca. Sąd nie zatwierdził konfiskaty *Videlo* za list Garaszanina, motywując to tem, że w Serbji hrabia Takowy oficjalnie nie jest znany.

Nie sprawdza się także pogłoska, jakoby prokuratorja wytoczyła proces Garaszaninowi o obrazę członka rodziny królewskiej.

Wydalono kilku emigrantów z Bosnji i Hercegowiny.

Rzym 13. marca. Stan księcia Napoleona miał się pogorszyć dla tego, że syn jego, książę Wiktor wszedł do pokoju. Skupiając resztki sił ojciec groźnie rozkazał mu opuścić salę.

Wiedeń 13. marca. Zapowiadają tu nową konferencję, obu min. skarbu w sprawie regulacji waluty.

Z Paryża donoszą, że upadające towarz. „de depots" uregulowało już napowrót swe interesy otrzymawszy od państwowego banku 60 milj. fr kredytu.

Giełda wieczorna: Kredyty 307·87, węg. kred. 355·50, laenderbanki 220·40, statsbany 246·25, węgierska złota renta 104·80.

Wiedeń 13. marca. Taaffe wczoraja miał długą konferencję z Plenerem.

Hohenwarth wzbrania się podobno wchodzić w jakiekolwiek kompromisy z lewicą.

Plener ze swej strony chce wejść z większością Polaków, obawiając się bowiem, że większość niemiecka nie będzie dość silną.

Wiedeń 13. marca. Konferencję w sprawie traktatu handlowego z Niemcami znowu odroczono na czas krótki.

Tryjest 13. marca. Tutejsza izba handlowa wybrała swoim posłem ponownie Stalitza (członka klubu Coroniniego).

Bukareszt 13. marca. Wybory do izby deputowanych rozpisane zostały na dnie 21., 22., 23. kwietnia r. b.

Rzym 13. marca. Książę Hieronim Bonaparte przyjął onegdaj wieczorem u siebie księcia Wiktora.

Londyn 13. marca. Sekretarz stanu Blaine oświadczył rządowi kanadyjskiemu, że nie może obecnie traktować z jego komisarzami w sprawie układów handlowych. Musi je odroczyć aż do czasu ponownego zebrania się kongresu.

Times zamieszcza powtórny ostrzegający artykuł przeciw afrykańskiemu towarzystwu południowo-zachodniemu.

Toż pismo dowiaduje się z Zanszbaru, iż sułtan wzmocnił garnizon w Merkach skutkiem pogłosek o pochodzie sił abisyńskich ku wybrzeżu Somali.

Berlin 13. marca. Ojciec święty przesłał Windthorstowi telegraficznie swe błogosławieństwo.

Berlin 13. marca. Komisja obradująca nad ustawą o funduszach obrocznych ukończyła pierwsze obrady nad tą ustawą i przyjęła paragrafy 5, 6 i 7 według brzmienia, proponowanego przez konserwatystów.

Berlin 13. marca. Dzienniki donoszą o zamiarze dymisji Capriviego, którego następcą zostałby Miquel.

Belgrad 13. marca. Klub radykalny stawia kandydaturę obecnego wiceprezesa skupczyny Katisza na jej prezesa, a Milanowicza na wiceprezesa. Wybór odbędzie się jutro.

Minister spraw wewnętrznych zarządził energiczne środki policyjne przeciw podejrzanym indywiduom, nie mającym zarobku i kazał wydalić wiele osób, pochodzących z Czarnogóry, Bośnji i Hercogowiny.

Dublin 13. marca. W dniu 10. b. m. odbyło się pod przewodnictwem M. Carthy'ego zgromadzenie, celem zawiązania narodowej federacji irlandzkiej. Obecnych było ośmnastu posłów. W ciągu obrad odczytano pochwalne pismo irlandzkich arcybiskupów. W myśl prowizorycznych statutów komitet wykonawczy będzie się składać z piętnastu członków.

Waszyngton 13. marca. Pisma brazylijskie zawierają rozporządzenie prezydenta Fonseki, który otwiera tamtejsze porty dla towarów ze Stanów Zjednoczonych na zasadzie układu wzajemności.

Durban 13. marca. „Biuro Reutera" donosi, że władze portugalskie w Beira zabrały angielskiemu towarzystwu łowieckiemu broń, zapasy żywności i dwie łodzie, a to z powodu, że towarzystwo to miało przekroczyć przepisy portugalskie. Dwóch Anglików z owego towarzystwa powróciło i opowiada, że Portugalczycy pastwili się nad nimi, przez 24 godzin nie dali im nie jeść, ani nawet chleba, ani wody i że reszta członków owego towarzystwa znajduje się w Beira bez wszelkiej pomocy.

Wiedeń 13. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·72, na jesień 7·40, kukurudza na czerwiec 6·60.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi dr. Józefowi Galantowi, lekarzowi kolejowemu w Zagórzu.

Nie mam wyrazu wdzięczności za prawdziwie ojcowską troskliwość i pielęgnowanie dniem i nocą mej chorej na ciężkie zapalenie płuc żony, którą uratowałeś, wracając mi żonę a dziecku matkę. Za taką ulgę w mem zmartwieniu, składam tak zacnemu lekarzowi i dobrodziejowi serdeczne „Bóg zapłać".

Zagórz w marcu 1891.

Aleksander Wyskiel.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. Marca 1890 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 —	215
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	233 50	236 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	306 —	309 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 20	98 90
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 70	99 40
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " 4-proc. w. a.	97 70	98 40
" " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 50	96 20
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 80	100 50
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 20	95 90
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " 4½%	53 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 75	93 45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 75	101 45
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	100 60	101 30
Pożyczki kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 50	— —
" " 1883, 1884, 1885 4½% w. a.	96 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	26 —	28 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 86	5 50
Napoleondor	9 07	9 21
Pół imperjał	9 36	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 85	1 45
" " papierowy	1 34¼	1 36¼
100 marek niemieckich	56 25	56 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Marca 1890 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	96	94 80
" węgierskie banku kredytowego	359 25	358 25
" Banku anglo-austrjackiego	167 50	166 60
" Unionbanku	247 75	246 75
" kolei Karola Ludwika	214 25	213 —
" kolei północnej	279 50	279 75
" kolei południowej (Lombardy)	130 —	129 —
" kolei państwowej	246 37½	245 25
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	235 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	1[illegible]9 25	149 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	156 75	158 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	223 25	222 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 20	219 90
Renta węgierska złota 4-proc.	105 05	104 70
Akcje Bankvereinu	118 —	117 25
Rosyjski rubel papierowy	35¼	1 34¾
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	309 —	307 12
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 12½	9 14½
Berlin, dnia —. Marca 1890 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15)	
" " na Podzamcze	2·10	7·16	2·5a)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2·00		
Z Bełzca i Sokala				5·41
" " we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·35
" " z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				8·03
" " we wtorki				4·45
" " w piątki				2·28

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 8 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 13. Marca 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·——8·25	7·85—8·10	7·60—8·—	8·——8·45
Żyto	5·85—6·20	5·60—6·—	5·40—5·90	6·——6·35
Jęczmień	6·——6·75	5·25—7·—	4·85—6·50	5·75—7·25
Owies	6·——7·10	6·——6·80	6·——6·60	6·——7·15
Groch	6·20—9·75	6·——9·—	6·——8·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	42·—52·—	45·—51·—	45·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina — zł. —·— do —·— zł.

Owies poszukiwany. Dowozy nieznaczne. Cena idzie w górę.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Przedostatni występ pny **Elli Russel**, primadonny opery Covent-Garden w Londynie.

Gościnny występ p. **Ignacego Warmutha**, tenora opery włoskiej.

HUGENOCI

opera w 4. aktach G. Mayerbera.

OSOBY:

Małgorzata Valois królowa Nawarry . Russel
Hrabia de St. Bris, gubernator Louvru . Koncewicz
Walentyna, jego córka . Łukaszewska
Raul de Nangis, szlachcic protestancki . Warmuth
Marceli, jego służący . Jeromin
Urban, paż) królowej . Kasprowiczowa
Dama nadworna) królowej . Węglówna
Hrabia de Nevers . Chodakowski
Cosse) Szlachta katolicka . Laskowski
Teru) Szlachta katolicka . Łomiński
De Retz) Szlachta katolicka . Święcki
Meru) Szlachta katolicka . Senowski
Maurevert) Szlachta katolicka . Święcki
Pierwszy) Mnich . Pruszyński
Drugi) Mnich . Newski
Trzeci) Mnich . Kwiatkowski
Paź hr. Nevers . Michlewiczowa
Stróż nocny . Senowski
Bois Rose, żołnierz . Nowiński

Szlachta katolicka i protestancka, żołnierze dworu, studenci, strażnicy, cyganie, paziowie królowej Walois urzędnicy, włościanie, lud.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

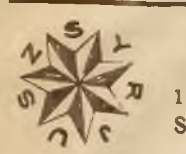
Kucharz uzdolniony w swym zawodzie, kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje od 1 maja posady pod adresem: Onufry Markiewicz we dworze w Żyznowie o. p. Strzyżów. 191

Poszukuje się dobrego **ogrodnika** pensja bardzo dobra pierwszeństwo ma Czech albo Niemiec Bliższa wiadomość w Biórze D. Marguliesa, Lwów, Wałowa l. 5. 207

Kupię realność: plac pod budowę z ogrodem wartości do 6.000 lub dom rentowny blisko śródmieścia. Zgłoszenia: W. J. Administracja „Dzien. Polsk."

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15 Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Poszukuję dzierżawy folwarku około 200 mórg dobrej ziemi z dobrym budynkiem mieszkalnym. Oferty pod adresem: Apteka w Niżankowicach. 204



Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2 50 ct.
Starka 1 zł. Koniak 2 zł.

Maksyś wykonuje wszelkie mossaże przy kuracji hydropatycznej od lat 7 po zakładach kąpielowych i we Lwowie jak najsumienniej i uczciwie. Polecam się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. Plac Bernardyński l. 15.

Koncesjonowane Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza ma każdego czasu do umieszczenia służbę wszelkiej kategorji. we Lwowie, ul. Krakowska l. 1, I. p.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer*, ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Wdowa po urzędniku, w sile wieku, umiejąca prowadzić dom, rozumie się na kuchni, gospodarce miejskiej i wiejskiej, umie krawieczczyznę, szycie białe i wiele innych robót ręcznych, — pragnie zająć się wychowaniem dzieci; lecz wolałaby zająć miejsce w przystępniejszych warunkach, gdzie jest pani domu. Adres: M. H. poczta Brzozów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Ul. Sapiehy 27 B. zaraz: 3 eleganckie pokoje z balkonem i dwoma wchodami. Cena 32 zł. 201

Korespondencja prywatna.

B. C.

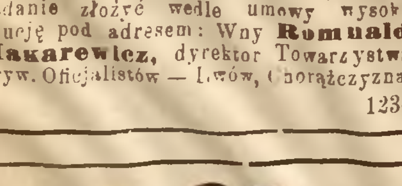
Widziałem się osobiście — rezultat... finansowy... będzie żaden — obawiam, że pogorszenie niezawodne. 209

Gdy mnie najgorzej, najkrótsze listy. O moich przeczuciach, czy były prawdziwe, ani wzmianki! Jeżeli Ci na mnie zależy, proszę o dokładne sprawozdanie co do R. z całego czasu, Przez twą nieszczerość źle bardzo, do d. już myślą nie sięgam. Staranie tylko co do R. Przebacz! — S. 10. 208

NOWOŚCI
Na sezon wiosenny
osobiście wybrane
oraz
Najmodniejsze KAPELUSZE Habiga
i angielskie
z firmy Christy
W MAGAZYNIE
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
1224 **Gabryel Stark.**

AGRONOM

z kilkunastoletnią praktyką w renomowanych gospodarstwach w kraju, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, — obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami w zakres gospodarstwa rolnego wchodzącemi, mogący się powołać na znanych w kraju gospodarzy, poszukuje posady rządcy; również może objąć administrację większego majątku na tantjemę, a na żądanie złożyć wedle umowy wysoką kaucję pod adresem: Wny **Romuald Makarewicz,** dyrektor Towarzystwa pryw. Oficjalistów — Lwów, Chorążczyzna. 1234



WALCE
wszelkiego rodzaju
i żelazne brony diagonalne
dostarczają najlepiej i najtaniej
UMRATH & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna. 1140 c
Katalogi na żądanie darmo.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

PRAWDZIWE
WINA WĘGIERSKIE

własnej uprawy, nie fałszowane, znakomitej jakości. rozsyłają się w beczkach po 50 i 100 litrów i t. d. za pobraniem należytości franco: dworzec Preszburg: a to:

		Cena za litr.
1890 r.	białe stołowe	po 20 kr.
1888 „	„ „	„ 24 „
1886 „	„ Abborer	„ 26 „
1884 „	„ „	„ 28 „
1885 „	„ Somlauer	„ 32 „
1882 „	„ „	„ 36 „
1886 „	czerwone karłowickie	26 „
1886 „	„ Meneser	„ 30 „
1885 „	„ Meneser I.	35 „
Słodki wyskok	Ruster biały	70 „
„	„ Meneser czerw.	80 „

Wyskoki w beczkach, po najmniej 25 lt. w górę. Beczki obliczają się po cenie kosztu i odbiera się je odsyłane franco, dworzec Preszburg, napowrót po tej cenie. Zlecenie adresować do **D. Magen Söhne**, właściciele winnic w **Szered an d. Waag** (Ungarn) 686

HERBATĘ Familijną
$^1/_2$ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
$^1/_2$ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Już słodkie, czerwone
POMARAŃCZE
mniejsze 5 ct., duże 7 ct. sztuka.
Swieże KALAFIORY włoskie
po 60 ct. kilo 1233 a
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00	z truflami	7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I	wyborny	6 „ 50 „ „
Nr. II	doskonały	5 „ 50 „ „

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 113[illegible]

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA. doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który **zawiera** w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* **Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.**
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisa. [illegible]12

Najlepsze i najpewniejsze w rozczynie
SUCHE
DROŻDŻE
PRASOWANE
ze sławnej fabryki
Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu
poleca
HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie.

Łaskawe zlecenia na święta Wielkanocne już przyjmuję i wysyłam takowe w dniu o naczonym. 1237

3 omnibusy

mało używane są do sprzedania po bardzo przystępnej cenie, każden na 14 osób.

Bliższa wiadomość w Adminis tracji *Dziennika Polskiego.* 1225

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki

OGŁOSZENIA
do 1239
„KRAKUSA"
TYGODNIKA POPULARNEGO

rozchodzącego się w 2.300 egzemplarzach przeważnie na prowincji, przyjmuje administracja „Krakusa" w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, (pałac Spiski).

Rządca dóbr

obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi. praktycznie uzdolniony i w sile wieku. **poszukuje odpowiedniej posady.**

Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i autonomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła: zna się praktycznie na wartości wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję, odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Rządca dóbr w Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie."**

Warszawa

arcydzieło Artura Grottgera w 7. obrazach, należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: *Wojny Polonii i Litwanii* wyjdzie nakładem

Siostry nieśmiertelnego Artura.

Wydanie będzie *heliograwurowo* wykonane i format ten sam, co „Wojny".

Spis obrazów Warszawy:

Obraz I. *Podczas mszy św.* Obraz II *Na nieszporach.* Obraz III. *Chłopi i szlachta.* Obraz IV *Żydzi.* Obraz V. *Na placu Zygmunta* Obraz VI. *Wdowa.* Obraz VII. *Zamknięcie kościołów.*

Przedpłata na całe dzieło wynosi **4 zł.** do 10. marca t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższona.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia:

Seyfartha i Czaykowskiego
we Lwowie.

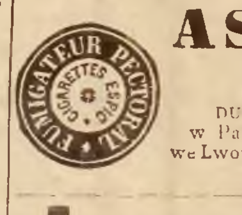
Można również składać połowę t. j. **2 zł**, resztę zaś przy nadesłaniu dzieła za zaliczką.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 10 3

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji [illegible] **12,** przy ul. **Trybunalskiej** we Lwow[illegible]

1891.
Najmodniejsze KAPELUSZE i CYLINDRY
z fabryki **P. C. Habiga** 1189
poleca
MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ul. Halicka l. 17.
1891. Cenniki illustrowane gratis franko. 1891.



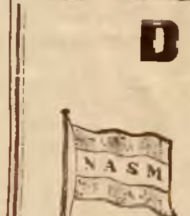
ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE
w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic. ul. St-Lazare, 20;
we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
$^1/_2$ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
$^1/_2$ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c

Wszelkie chemiczno mikroskopowe analizy, jak moczu, plwocin, mleka kobiecego, — dalej pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp., w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości, lub zafałszowania, wykonuje z całą ścisłością naukową po najumiarkowańszych cenach.

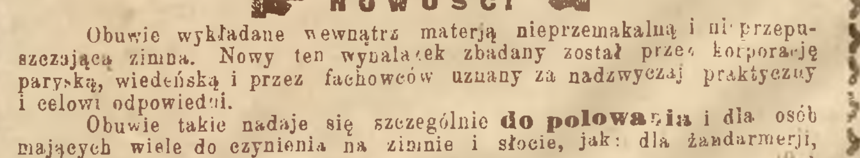
Urzęd. upoważn. chemiczn. mikrosk. laboratorium
Walerego Włodzimirskiego
magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znaw. artykułów spożywczych, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18, we Lwowie. 1208

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137
Niederlandzko - amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca wszelkiego rodzaju



obuwie mężkie, damskie i dziecinne
po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczająca zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d 1941

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.



Najdelikatniejszym ze wszystkich pudrów do twarzy jest
Lohsego puder liljowy
nadzwyczajnie delikatnym, **podobny aksamitowi,** gęstszym i **oszczędniejszym** od innych **pudrów ryżowych i tłustych,** trzymającym się na skórze znakomicie i **niezawodnie.** Na dzień i wieczór.
Biały i **różowy** dla blondynek, **żółty** (rachel) dla brunetek w pudełkach po zł. 1 20 ct. i 2 zł.
Przy zakupnie należy bacznie zważać na firmę:
GUSTAW LOHSE, **BERLIN** 45, Jägerstrasse 46.
Narworny Parfumer. 759
Można nabyć we wszystkich lepszych perfumerjach i handlach galanteryjnych, jako też w aptekach Austro-Węgier.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
$3^1/_2$% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4[illegible]% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

ZMIANA LOKALU.

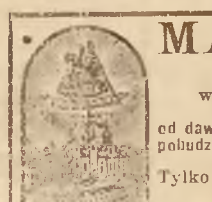
Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warsztatu tkackiego z Glinian

Walerji Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich. w wielkim wyborze

„Nowości konfekcji damskiej."

Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich,** wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Losy na raty.

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 15. Marca
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygr na 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 8 ratach miesięcznych po 2 zł.
Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.
Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

L. 80 0. 1120

EDYKT.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że dnia 1. kwietnia 1891 o godzinie 10. przedpołudniem w biurze tegoż sądu nr. 10. II. piętro, odbędzie się dobrowolna licytacja w celu wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należącego folwarku Słońsko z dóbr Opary w powiecie drohobyckim, wraz z przynależnymi gruntami, budynkami mieszkalnymi i ekonomicznymi, tudzież młynem, na dalszy 9-letni okres dzierżawny a mianowicie na czas od 24. czerwca 1891 do 23. czerwca 1900, pod warunkami, że cena wywołania wynosi 3000 zł. a. w. rocznego czynszu, że dalej każdy, chęć zadzierżawienia mający, 10% ceny wywołania, t. j. kwotę 300 zł., jako zakład czyli wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien, i że licytacja ta wyłącznie na pisemne oferty przeprowadzoną będzie. Oferty tylko do godziny 12. w południe przyjmowane będą — wniesionych zaś po tej godzinie ofert się nie przyjmie.

Bliższe warunki dzierżawy i licytacji przejrzeć można w registraturze tutejszego sądu krajowego, lub w kancelarji centralnej administracji fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, gmach teatralny.

We Lwowie d. 28. lutego 1891.

Polecamy
Kasparka Zbiór Ustaw
i rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. Podręcznik dla organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie trzecie poprawne i pomnożone 6 tomów zł. 25, egzempl. oprawny zł. 29.

Dla Szanownych prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI. wzmiankowanego dzieła, ***zniża się cena tego tomu zł. 6 na tylko zł. 4*** — jak długo starczą egzemplarze.

Dla tego upraszamy o niezwłoczne zgłoszenie się do podpisanej księgarni, posiadającej dzieło powyższe na głównym składzie.

Seyfarth & Czajkowski
Księgarnia we Lwowie. 1161

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie mieć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w **Austro-Węgrzech** pod firmą

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do $^1/_2$ **miliona zł.,** nic więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencje prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

Dom Herman-Lachapelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIEUSTANNE do robienia
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY
WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE W MOSKWIE.
Wysełka „franko" szczegółowych prospektów.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera